Nr 173. Kraków, Wtorek 1 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 31 lipca.

Od dwóch dni wre w prasie wiedeńskiej. Idzie tu o przekonanie samego siebie, że głośna korespondencya wiedeńska *Linzer Volksblattu*, zapowiadająca rozwiązanie Izby poselskiej, nie mieści w sobie prawdziwej, faktycznej jakiejś informacyi, ale jest tylko „wyrazem życzenia, panującego wśród klerykalnej frakcyi klubu Hohenwarta.“ Twierdzą tak: *Deutsche Ztg*, *N. fr. Presse*, *N. W. Tagblatt*, jednem słowem wszystkie pisma liberalne. *Fremdenblatt* zadowalnia się cytatami z powyższych dzienników, a *Presse* milczy dotąd uparcie. Jeśli więc dziś po południu nie otrzymamy depeszy, sygnalizującej jakiś komunikat poniedziałkowego organu hr. Taaffego — to powiedzieć będzie można, że prasa półurzędowa ani zaprzecza, ani potwierdza informacyę linckiego pisma. Zdaje się, że to właśnie milczenie tak bardzo niepokoi prasę liberalną, choć sama tego nie przyznaje, o tem milczeniu milcząc konsekwentnie.

Dla nas, jako najmniej interesowanych w kwestyi rozwiązania parlamentu, dylemat, nad którym przemyśliwają organa wiedeńskie, nie ma bezpośredniego znaczenia. My możemy tylko stwierdzić, że jeśli p. Dr Ebenhoch, autor tej niepokojącej korespondencyi, istotnie puścił w świat polityczny tylko *un ballon d'essai*, to okazał się człowiekiem niezwykle dowcipnym. Bo liberalne echa tej wiadomości zabrzmiały tak smutno; rozpamiętywania dzienników odsłoniły na chwilę tak smutny obraz zjednoczonej lewicy niemieckiej, jej wewnętrznych stosunków i jedności, jej stosunków zewnętrznych, do wyborców; artykuły *Deutsche Ztg* i *N. fr. Presse* tchną takiem upokorzeniem i upadkiem — że doprawdy serce autora owej korespondencyi napełnić się musiało radością tak szczerą, jak szczerą jest wesołość, którą ta tragikomiczna sytuacya lewicy budzi wśród stronnictw mniej bezpośrednio interesowanych.

Rzućmy okiem na każdy z kolei z tych objawów upadku i rozkładu, aby uniknąć zarzutu przesady lub wydawania sądu na podstawie ogólnego tylko wrażenia.

Więc naprzód brak jedności w tej „zjednoczonej“ partyi! Przyznaje dziś najwyraźniej *N. fr. Presse*, że nie wszyscy, ale tylko pewna, co prawda większa część deputowanych liberalno-niemieckich, posiada jeszcze potrzebny zapas „cierpliwości i rezygnacyi“ do dalszego prowadzenia polityki nieopozycyjnej. A zatem istnieje w tym klubie mniejszość, która już dziś jest za opozycyą, nawet bez czekania na ostateczny los sądu w Trutnowie! Nie wiedzieliśmy o tem dotychczas, a przynajmniej nie wiedzieliśmy urzędownie, skoro p. Plener zawsze tak stale i stanowczo podnosił jedność swego stronnictwa.

A dalej: stosunek do wyborców. Tu już artykuł *N. fr Presse* staje się dla lewicy w bardzo wysokim stopniu upokarzającym. Jest rozdźwięk między stronnictwem a wyborcami: stwierdza to wyraźnie monitor lewicy. „Nie wśród deputowanych, ale wśród wyborców dokonywa się zwrot“ — pisze wczoraj — „posłowie na zgromadzeniach nie omieszkali nawoływać do umiarkowania i cierpliwości, starali się widocznie w jasnem świetle przedstawić ów drobny postęp, jaki stronnictwo uczyniło co do wpływu na ustawodawstwo i administracyę — ale **na wyborców nie podziałało to wcale!**“ Cytujemy dosłownie. Ale posłuchajmy dalej. „Jest niemożliwem, aby posłowie oparli się temu elementarnemu, już od dawna z taką siłą nie występującemu wyrazowi woli ludu, **choćby się z nią nie zgadzało zupełnie ich własne przekonanie!**“ To ładne, nieprawdaż! Świadczy to, iż liberalna lewica straciła wszelki wpływ na ludność, iż nie ona prowadzi swych wyborców, ale ci ją popychają, a ona, biedaczka, iść musi w niewdzięczną krainę opozycyi, do której tak mało ma ochoty.

Kiedy przedwczoraj na tem miejscu radziliśmy lewicy, aby nie nadużywała opozycyjnych haseł wobec wyborców, bo ci gotowi ją chwycić za słowo i zmusić do czynów, temu słowu odpowiadających — nie przypuszczaliśmy, że uwagi nasze będą miały ze szpalt prasy wiedeńskiej oddźwięk tak bardzo bolesny, z którego słychać jęk: za późno! Tak jest. Zapóźno dziś „nawoływać do umiarkowania i cierpliwości“, skoro ktoś sam przez półtrzecia roku z każdego drobiazgu czynił kwestyę obrazy narodowości niemieckiej, skoro się urządzało sceny oburzenia z powodu grzeczności, z jaką hr. Taaffe odpowiedział ks. Schwarzenbergowi, wychodziło się z komisyi walutowej, wpadało się w furyę na wieść o obsadzeniu posady ministra dla Czech, a z jakiegoś sądu obwodowego czyniło się kwestyę bytu swego narodu! *Die ich rief, der Geister werd' ich nun nicht los!* — mówi sobie dziś z przerażeniem zjednoczona w nazwie, a rozbita w istocie lewica i dlatego jej organ naczelny wyznaje otwarcie, że ten zwrot wśród wyborców „może się stać fatalnym dla dalszej pracy parlamentarnej w Radzie państwa“.

Że po tych wszystkich bolesnych przyznaniach *N. fr. Presse* pisze, iż lewica „rozwiązania parlamentu się nie boi“, a tylko „nie widzi ztąd pożytku **ze stanowiska rządu**“ — to jest tylko dowodem, że chciałaby *faire bonne mine à mauvais jeu.* Że rządowi doradza przy tej sposobności — zgodnie z *Deutsche Ztg* — aby raz przecie utworzył większość ...dwunożną — to znów świadczy tylko o wysokim stopniu przerażenia, w którem się już ze strachu nie rozróżnia cyfr i nie poznaje ludzi, bo się nie widzi dwóch rzeczy, naprzód, iż lewica z Polakami większości utworzyć nie może, a potem, że Polacy z lewicą samą większości tworzyć nie chcą.

I czemuż to nie być szczerym! Czemu nie uderzyć się w piersi i wyznać, że rozwiązanie Izby byłoby dla lewicy, z jej własnej winy, zapowiedzią największej klęski wyborczej, jaka ją kiedykolwiek spotkała! Czemu nie przyznać, że nietylko w Czechach, nietylko w Styryi, ale już i w Dolnej Austryi stronnictwo traci resztę gruntu z pod nóg, że nietylko sprawozdania poselskie i rezolucye wyborców w Czechach, nietylko wszechwładztwo p. Steinwendera w Styryi, ale i dolno-austryacki program narodowców niemieckich składa się na cały alfabet baltazarowych znaków dla politycznej przyszłości zjednoczonej lewicy! Czemuż nie wziąć sobie przykładu z *Deutsche Ztg*, która dzisiaj woła całkiem otwarcie: „Jakże wielką okazałaby się korzyść, którą nad nami mają wrogowie nasi, gdyby nowe wybory odbyły się nie w r. 1897, ale już w końcu 1893 lub z początkiem 1894 r.!“ Oto przynajmniej szczerość!

Dla nas jest ona bardzo cenna. Sojuszów politycznych nie zawiera się na tydzień, ani na miesiąc, ale na lata. Byłoby więc z naszej strony dowodem płytkości sądu i krótkości wzroku, gdybyśmy los nasz wiązać mieli ze stronnictwem liberalno-niemieckiem na zasadzie dzisiejszej cyfry jego mandatów, gdybyśmy dobrowolnie zamykali oczy na ten obraz upadku i szybko postępującego rozkładu, jaki własne organa zjednoczonej lewicy roztaczają dziś przed nami.

Kwestyę aliansu z tem stronnictwem rozbieraliśmy tylokrotnie — tylokrotnie wykazywaliśmy, że dla chwilowej korzyści własnej, bardzo zresztą wątpliwej, nie wolno nam narażać samowolnie bytu i rozwoju idei autonomii i równouprawnienia innych narodów w monarchii — notowaliśmy tyle objawów, dowodzących, że sojusz z lewicą **byłby** istotnie wydaniem innych szczepów na łup Niemcom austryackim, gdyż lewica nie wyrzekła się ani jednego z tych licznych uroszczeń, które jej odebrały władzę w r. 1879 — tyle razy wreszcie stwierdzaliśmy, że związek nasz z liberalizmem społecznym i ekonomicznym oznacza dobrowolne wsiadanie na statek, który zwolna idzie na dno — jednem słowem **tyle razy** omawialiśmy sprawę tę z punktu widzenia **zasad** politycznych i społecznych, że dziś nikt nas o oportunizm posądzić nie może, gdy do tych wszystkich zasadniczych względów dodamy powód tak czysto praktyczny, jak ten, że dni potęgi i znaczenia zjednoczonej lewicy są policzone!

Poświęcać się dla niej — chyba nie mamy obowiązku! A p. Ebenhochowi jesteśmy bardzo wdzięczni, że swoją, uzasadnioną czy nieuzasadnioną wiadomością wywołał u organów lewicy chwileczkę względnej szczerości, a nam dał pośrednio sposobność do tem stalszego ugruntowania naszego wobec lewicy stanowiska.

Taci maledetto lupo
Consuma dentro te con la tua rabb a.

Dante przyszedł nam na myśl i piekło dantejskie, gdyśmy przeczytali ostatnią enuncyacyę Bismarcka. Psychologia ma swoje niezgłębione problemy i świat uczuć także; miłość przenosi góry, nienawiść sięga aż przepaści, w którą się z wysoka runęło. W nienawiści do Polaków, którą Bismarck ział ze szczytu władzy i zieje *de profundis*, jest coś demonicznego, coś prawie majestatycznego podłością, ale też to jedyny majestat, który straconemu mężowi stanu pozostał. Nienawiść do Polaków stała się dlań deską zbawienia, której się czepia kurczowo, aby się wynurzyć z otchłani nicości, w jakiej bieg wypadków go pogrążył. Kiedy był u władzy, prześladował wiarę Polaków, odbierał im język, usuwał od ziemi i kalał ich nazwisko publicznie. Teraz nie ma siły po temu. Ale pozostał język, aby uprawiać sztukę choćby dla sztuki, aby nawoływać i pchać do nienawiści, a jeżeli w Niemczech głos ten stawa się po trochu głosem wołającego na puszczy, to na wschodzie jest Rosya i ją się prosi o kroplę krwi polskiej, jak o rosę orzeźwiającą wśród żarów, które palą to wnętrze o niedośpiewanych myślach i niedokonanych aktach nienawiści. I wśród tego miotania hasłem bojowem jest ciągłe nawoływanie, że łatwo się uprzątnąć z „polską propagandą,“ że na to starczy trochę dobrej, czy raczej Murawiewowskiej woli, że to sprawa łatwa i krótkiego czasu. *Veni, vidi, vici* rozbrzmiewa ciągle z Friedrichsruh ponad sprawą polską.

Ale my ks. Bismarcka zapewnić możemy, że on ani już przyjdzie, ani zwycięży, ani zwycięstw swoich oglądać nie będzie. Łatwiej z nim się uprzątnąć, niż z nami, tego już uczy historya. Intryganci i spiskowcy, jak cały naród ochrzcić mu się podobało, mają jeszcze do „propagandy“ dosyć ochoty i siły, bo ta propaganda jest prostym patryotyzmem, który języka swego i wiary, myśli i duszy polskiej wydrzeć sobie nie pozwoli ani przez Bismarcków, ani przez Orżewskich. I ze spokojem i wzgardą patrzymy na te miotania skończonego człowieka, a kiedy nas gryzie, wiemy, że sam się gryzie i szarpie ze swoją nieubłaganą nicością.

E quando vide noi, se stesso morse. Ale jest w tym objawie jeszcze inna strona. Razem z przekleństwem na nas posyła się tu błogosławieństwo patryarchy dla tych, co Litwę i Królestwo ciemiężą i wyciskają łzy i krew z polskiego ciała. To *Benedicat vos* krzyżaka i krzyżackiej duszy dla Orżewskich, Ignatiewów i innych działaczy jest dziwnie podniecającym kordyałem dla tych szczerze słowiańskich dusz, które na Wschodzie wykonywują święte swoje posłannictwo.

Nad głowami gubernatorów widzimy odtąd miłosne ręce, wyciągnięte z Friedrichsruh, słyszymy głos, wołający: *Nunc dimitte*, bom znalazł spadkobierców mej myśli i godnych wykonawców mej woli, nie będąc już *propheta in patria*, stanę się prorokiem poza ojczyzną, na szerokich Rosyi przestrzeniach. Jest w tem błogosławieństwie i w tym uścisku wielkie zbudowanie dla słowiańskiego świata; bratnie dusze rozumieją się zdaleka, nawet gdy ich dzielą odmęty krwi, łez i krzywdy ludzkiej. W krzyżackiej kuźni odbyło się kiedyś poświęcenie mieczów na walkę z Polską; teraz wielki spiskowiec z Friedrichsruh będzie rozsyłał listy pochwalne dla gubernatorów rosyjskich. Idea więc słowiańska w dobrych spoczywa rękach i wdzięczny odgłos znajduje za granicą.

Że jednak łatwiej ludzi, jak całe narody, strącić na gemonie, o tem wie już Bismarck, a dla nas jego wyroki śmiertelne i nieśmiertelna nienawiść stają się świadectwem życia i życia podniętą.

LISTY O ZOLI.

(„Le docteur Pascal“).

Chcesz, bym wypowiedział, co myślę o „Doktorze Pascalu“ Zoli i wogóle o całym cyklu Rougon-Macquartów. Może dlatego, że pochodzę ze społeczeństwa, w którem tak wiele się zamierza, a tak mało dokonywa i w którem tyle sił idzie na marne, dość, że każde dzieło zamierzone i skończone przejmuje mnie rzetelnym szacunkiem i zarazem ma dla mnie jakiś dziwny i wyjątkowy urok. Ilekroć zdarzyło mi się podpisywać pod jakąkolwiek moją pracą to słowo: *Koniec*, tylekroć doznawałem jakby uczucia radości, nietylko z powodu skończonego trudu, nietylko ze względu na przyszłe możliwe powodzenie książki, ale równie z poczucia dokonanego czynu. Bo każda książka, to czyn — zły lub dobry, ale dokonany — cały zaś ich szereg, zwłaszcza napisany w imię jednej myśli przewodniej, to zadanie życia spełnione, to uroczystość dożynek, w czasie której przodownikowi służy prawo do wieńca i do pieśni: „Plon niesiem, plon!“

Ale oczywiście zasługa zależy od plonu. Zawód pisarski ma swoje kolce, o których się czytelnikom nie śniło. Chłop, zwożący snopy do stodoły, ma tę zupełną pewność, że zwozi pszenicę, żyto, jęczmień lub grykę, które pójdą ludziom na zdrowie. Autor, w najlepszej nawet wierze piszący, może mieć chwile zwątpienia, czy zamiast chleba, nie dawał trucizny, czy dzieło jego nie jest jedną wielką pomyłką lub jedną wielką winą, czy wyszło ludziom na dobre i czyby nie lepiej było i dla nich i dla niego samego, gdyby był niczego nie dokonał, nic nie napisał i zmarniał?

Wątpliwości są wrogiem ludzkiego spokoju, ale zarazem i filtrem, który nie przepuszcza mętnego osadu. Źle, gdy ich jest zawiele, źle, gdy zamało; w pierwszym razie ginie zdolność do czynu, w drugim sumienie. Ztąd odwieczna, jak ludzkość, potrzeba regulatora z zewnątrz.

Lecz francuscy pisarze odznaczali się zawsze nieporównanie większą bezwzględnością od innych, ów zaś regulator, którym gdzieindziej bywała religia, przestał dla nich istnieć oddawna. Zdarzały się zapewne wyjątki. Balzac twierdził, że zadaniem jego było służyć religii i monarchii. Lecz nawet dzieła tych, którzy wygłaszali podobne zasady, nie bywały z niemi zgodne. Możnaby powiedzieć, że tak podobało się rozumieć swoją działalność autorom, ogół zaś czytający mógł ją rozumieć i częstokroć rozumiał, jako negacyę zasad społecznych, religijnych i etycznych. W ostatniej jednak epoce podobne nieporozumienie stało się niemożliwem, autorowie bowiem otwarcie zaczęli występować, albo w imię własnych osobistych przekonań, nie liczących się z niczem i wprost przeciwnych podstawom i węzłom społecznym, albo z objektywną analizą, która w rozbiorze życia notuje zło i dobro, jako objawy zarówno konieczne i zarówno usprawiedliwione. Francyę, a przez Francyę i resztę Europy, jęła zalewać powódź książek, pisanych z tak lekkiem sercem, tak bezwzględnie i zuchwale, tak nie liczących się z żadną odpowiedzialnością wobec ludzi, że nawet tych, którzy przyjmowali je również bez skrupułu, poczęło ogarniać zdziwienie. Zdawało się, iż każdy autor wysadza się na to, by pójść dalej nawet, niż się po nim spodziewano. W ten sposób dochodziło się do nazwy śmiałego myśliciela i oryginalnego artysty. Zuchwałość w poruszaniu przedmiotów i w sposobie przedstawiania ich zdawała się być najcenniejszym przymiotem pisarza. Przyszła do tego zła wiara lub nieświadome oszukiwanie siebie i drugich. — Analiza! Analizowano w imię prawdy, która niby musi i ma prawo być powiedzianą, wszystko, lecz przeważnie zło, brudy, ludzką zgniliznę i ohydę. Nie spostrzeżono się, że ta pseudo-analiza przestaje być objektywnym rozbiorem, a staje się chorobliwem zamiłowaniem w rzeczach zgniłych, wypływających z dwóch przyczyn: naprzód z zepsucia smaku, powtóre z większej łatwości wytwarzania efektów jaskrawych.

Skorzystano z tej fizyologicznej właściwości zmysłów, na mocy której wrażenia wstrętne wydają nam się silniejsze i rzeczywistsze, niż przyjemne — i nadużyto tej właściwości bez miary. Wytworzyło się pewnego rodzaju komiwojażerstwo w zgniliźnie, przy prędkiem bowiem zużywaniu przedmiotów chodziło o to, by wynaleźć coś nowego, coby jeszcze mogło targnąć. Sama prawda, w imię której to się działo, poszła wobec tych wymagań w kąt. Znasz *La terre* Zoli? Ma w tem być obraz wsi francuskiej. Przypomnij sobie jakąkolwiek francuską lub inną. Co to razem jest? — oto zbiór chat, drzew, pól ornych, łanów zboża, kwiatów polnych, ludzi, trzód, światła, błękitu, śpiewów, małych interesów zaściankowych i pracy. W tem wszystkiem bez wątpienia nawóz odgrywa niemałą rolę, ale jest jeszcze coś po za nim i obok niego. Tymczasem wieś Zoli wygląda tak, jakby się składała wyłącznie z gnoju i zbrodni. I oto obraz jest fałszywy, prawda skrzywiona, gdyż w naturze prawdziwy stosunek rzeczy jest inny. Gdyby ktoś zadał sobie trud ułożenia listy kobiet, występujących w powieści francuskiej, przekonałby się, że przynajmniej dziewięćdziąt pięć procent jest upadłych. Tymczasem w społeczeństwie tak nie jest i być nie może. Prawdopodobnie nie było nigdy takiego stosunku nawet w tych krajach, w których ongi czczono Astartę. A jednak autorowie chcą w nas wmówić, że dają prawdziwy obraz społeczeństwa i że ich obyczajowa analiza jest objektywną. Kłamstwo, przesada, lubowanie się w rzeczach zgniłych — oto dokładny obraz beletrystycznego żniwa czasów ostatnich. Nie wiem, co na tem zyskała literatura, ale wiem, że dyabeł nic nie stracił, płynęła bowiem ta drogą cała rzeka błota i trucizny, a zmysł moralny tak tępiał, że w końcu począł łatwo znosić takie książki, które kilka dziesiątków lat temu zaprowadziłyby autora przed sąd. Dziś wierzyć się nie chce, że niegdyś *Madame Bovary* naraziła autora na dwukrotny proces. Gdyby została napisana we dwadzieścia lat później, znalezionoby ją zbyt skromną.

Lecz duch ludzki, który nie zasypia i organizm, który chce żyć, nie znoszą nadmiaru trucizn. Przyszła wreszcie chwila na czkawkę obrzydzenia. Poczynają się obecnie podnosić głosy, wołające o inny chleb umysłowy; rodzi się instynktowne poczucie, że tak dalej iść nie może, trzeba się podnieść, otrząsnąć z błota, oczyścić, zmienić. Ludzie wołają o świeży powiew. Ogół nie umie powiedzieć, czego chce, ale wie, czego nie chce, wie, że oddychał miazmatami i że mu duszno. Niepokój ogarnia umysły. W tejże samej Francyi czegoś się szuka i o coś woła. Poczyna się jakaś głucha protestacya przeciwko panującemu stanowi rzeczy. Wielu pisarzy odczuwa ów niepokój. Przychodzą na nich takie chwile zwątpienia, o jakich wspomniałem wyżej, a przytem lęku i goryczy spotęgowanej niepewnością dróg nowych. Patrz na ostatnie książki Bourgetów, Rodów, Barrèsów, Desjardinsów, na poezye Rimbauda, Verlaina, Heredii, Mallarmégo a choćby Maeterlincka i jego szkoły. Co w nich jest? Poszukiwanie nowej treści i nowych form, gorączkowe poszukiwanie jakiegoś wyjścia, niepewność, gdzie się zwrócić i gdzie szukać ratunku, czy w mistycyzmie, czy w wierze, czy w obowiązkach po za wiarą, czy w patryotyzmie, czy w ludzkości? Przedewszystkiem jednak widać w nich niepokój ogromny. Wyjścia nie znajdują, bo do tego potrzeba dwóch rzeczy: wielkiej idei i wielkiego talentu, a oni nie mają ni idei, ni potężnego talentu. Ztąd niepokój wzrasta jeszcze bardziej i ci sami, którzy występują przeciwko grubiańskiemu pesymizmowi naturalistycznego kierunku, sami wpadają w pesymizm, przez co osłabia się główne znaczenie i zadanie, jakie mogłaby mieć reforma. Co bowiem pozostaje? Dziwactwo formy. I w tem dziwactwie, czy ono się nazywa symbolizmem, czy impresyonizmem, brnie się coraz głębiej i gmatwa się coraz bardziej i traci się artystyczną równowagę, zdrowy rozum, pogodę duszy, często popada się w dawniejszą zgniliznę pod względem treści, a prawie zawsze w rozbrat ze samym sobą, ma się bowiem i słuszne i cne poczucie, że trzeba dać światu coś nowego, a nie wie się co.

Taka jest chwila obecna.

Wśród tych szukających po omacku, błądzących i niespokojnych, jeden przedewszystkiem pozostał spokojny, pewien siebie i własnej doktryny, niewzruszony i niemal pogodny w swoim pesymizmie, to Emil Zola. Talent wielki, siła powolna, ale wielka i cierpliwa, objektywizm, jeśli mowa o uczuciu, zadziwiający, bo równy zupełnej prawie obojętności, dar widzenia zbiorowej duszy ludzkiej i rzeczowej tak wyjątkowy, że zbliżający tego naturalistycznego pisarza do mistyków — czynią z niego postać niepowszednią i bardzo oryginalną. Nie zawsze twarz fizyczna człowieka odbija jego duchową osobistość. W Zoli związek ten występuje nader wybitnie. Twarz kwadratowa, czoło niskie i pokryte zmarszczkami, rysy grube, wysokie ramiona i krótki kark, dają jego postaci coś grubijańskiego. Z twarzy tej i ze zmarszczek koło oczu, odgadniesz, że to jest człowiek, który dużo wytrzyma, wiele potrafi udźwignąć, uparty i wytrwały aż do zaciętości, nietylko w zamiarach i w ich urzeczywistnianiu, ale co główna, i w myśleniu. Bystrości niemasz w nim. Na pierwszy rzut oka widać, że to jest zamknięty w sobie doktryner, który, jako doktryner, nie ogarnia szerokich widnokręgów, widzi wszystko pod pewnym kątem i ciasno, ale widzi wyraźnie. Umysł jego, jak ślepa latarka, rzuca wąskie światło w jednym tylko kierunku i idzie w tymże kierunku z niezachwianą pewnością. I oto zarazem objaśnia się historya tego całego szeregu książek, które noszą ogólny tytuł: *Les Rougon-Macquart.* Zola postanowił napisać historyę danego rodu za czasów cesarstwa, na tle warunków, jakie ono wytworzyło, z uwzględnieniem prawa dziedziczności. Chodziło nawet o coś więcej, jak uwzględnienie, albowiem owa dziedziczność miała stanowić fizyologiczną podstawę dzieła.

Istnieje tu pewna sprzeczność w założeniu. Rougon-Macquartowie, biorąc historycznie, mieli być obrazem francuskiego społeczeństwa z ostatnich czasów i jego normalnych objawów życia, zatem sami winni byli być rodziną mniej więcej normalną. Ale w takim razie: co robić z dziedzicznością? Zapewne, że rodziny normalne są takiemi również na mocy praw dziedziczności — wykazać jej jednak w tych warunkach niepodobna, można zaś to uczynić tylko na zboczeniach od normalnego typu. Więc też istotnie Rougonowie są rodziną chorą. Są to dzieci newrozy. Popadła w nią pierwotna matka rodu i odtąd potomkowie rodzili się już z jej piętnem na czole. Tak chce autor i trzeba się na to zgodzić. Jakim jednak sposobem historya rodziny, wyjątkowo dotkniętej zboczeniami umysłowemi, może być jednocześnie obrazem francuskiego społeczeństwa, tego nam autor nie tłumaczy. Gdyby odpowiedział, że za cesarstwa całe społeczeństwo było chore, byłby to wykręt. Społeczeństwo może iść zgubną drogą polityczną, lub obyczajową, jak to czyniło nasze w XVIII wieku, i być jako ogół chorem, a składać się z osobników i rodzin zdrowych. To są dwie rzeczy różne. Jedno więc z dwojga: albo Rougonowie są chorzy, a wówczas cykl powieści o nich nie jest obrazem Francyi za cesarstwa, tylko studyum psychologicznem, albo cała podstawa fizyologiczna, cała owa dziedziczność, na której cykl jest oparty, słowem, cała doktryna Zoli, jest nonsensem. Nie wiem, czy kto zwracał kiedy uwagę Zoli na to *aut aut!* To pewna, że on sam nie zwrócił jej nigdy. Prawdopodobnie przytem nie miałoby to na niego żadnego wpływu, tak, jak nie miały krytyki jego teoryi dziedziczności. I beletrystycy i fizyolodzy występowali przeciw niej nieraz z całym zasobem nieprzepartych dowodów. Nic nie pomogło. Próżno twierdzono, że teorya dziedziczności w ścisłej nauce nie jest zbadaną, dowiedzioną i, co przedewszystkiem, do uchwycenia i wykazania na drodze faktów dotychczas niepodobną; próżno dowodzono, że fizyologia nie może być fantastyczną, a jej prawa nie mogą zależeć od dowolnych pomysłów autorskich — Zola słuchał, pisał dalej i w końcowym tomie dzieła dodał drzewo genealogiczne rodziny Rougon-Macquartów, tak spokojnie, jakby nikt nigdy jego teoryj nie podawał w wątpliwość.

Henryk Sienkiewicz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki przybyć miał w sobotę do Anglii. Wizyta jego ma charakter czysto prywatny i dlatego pospieszono zaraz zaprzeczyć wiadomości, jakoby lord Rosebery otrzymał zaproszenie odwiedzenia cesarza w Cowes.

Ruch wyborczy we Francyi staje się z każdym dniem coraz żywszy. Wszyscy kandydaci zwołują w Paryżu i na prowincyi zgromadzenia wyborcze. O 575 mandatów ubiegać się będzie około 1.600 znanych i nieznanych polityków. Urzędowo zgłoszono dotychczas 396 kandydatur, z tych 271 w departamentach, a 125 w Paryżu, gdzie, według powszechnej opinii, zapewniony mają wybór prezydent Izby Kazimierz Perrier, prezes ministrów Dupuy i minister handlu Terrier. Z „panamczyków“ Floquet walczyć będzie w 11 okręgu, Rouvier w Grosse, Clémenceau w Droguignan, a Reinach w swoim okręgu Basses-Alpes. W Loche kandyduje mer Wilson, osławiony zięć Grévy'ego. Socyaliści stawiają w całym kraju 100 kandydatów i spodziewają się przeprowadzić wybór przynajmniej 30 reprezentantów „czwartego stanu.“ — Ogłoszono onegdaj manifest wyborczy „skrajnej lewicy,“ t. j. grupy radykalno-socyalistyczno-republikańskiej. Wybory z r. 1893 — podnosi odezwa — są wstępem do nowej sytuacyi. Dotychczas usiłowały zjednoczone partye reakcyjne jawnie podkopać Rzeczpospolitą; dziś, po 22-letnich klęskach, posłuszni hasłu, wydanemu z Rzymu, odstąpili od swych zamysłów. Dopóki twierdza była oblężona, nie wahaliśmy się przed niejedną ofiarą w imię karności. Teraz ofiary są już nie potrzebne. Zwracamy nasz wzrok ku wszystkiemu, co jest postępem i społeczną sprawiedliwością. — Następnie wylicza odezwa bezładny szereg żądanych reform: reformy podatku gruntowego, konsumcyjnego i spadkowego i wogóle całej administracyi, dalej ograniczenia wydatków, ułatwienia oświaty robotnikom, tak, aby „każda zdolność mogła się rozwinąć i każda inteligencya być zapłodnioną,“ w końcu zupełnej wolności syndykatów, ustaw, chroniących swobodę polityczną i religijną przed „leonińskimi zapędami silniejszych.“ Przedewszystkiem konieczna jest rewizya konstytucyi. Aby większości szukać po prawicy — wołają „skrajni“ republikanie — musielibyśmy podać ręce wiecznym wrogom demokracyi, a widziało już stulecie wielkiej rewolucyi, jak jej wnukowie ubiegali się o sojusze z Watykanem. Nigdy nie będziemy wspólnikami tego kłamstwa. Wierni tradycyi naszych przodków, żądamy dziś więcej, niż kiedykolwiek: odłączenia Kościoła od państwa, zniesienia budżetu wyznań i dóbr martwej ręki. Charakterystyczny jest ten dokument wyborczy, podpisany przez dwunastu deputowanych, w rodzaju p. Clémenceau i Kamila Pelletan, a zamieszczony w całej rozciągłości w dziennikach: *Justice, Radical* i *Germinal.* Pod firmą radykalnego oportunizmu łączą się w nim hasła liberalnej burżuazyi i robotniczego socyalizmu.

Zatarg francusko-syamski zakończył się zwycięstwem Francyi. Onegdaj, jak donosi ajencya Havasa odbyła się na dworze syamskim wielka rada, w której wzięli udział bracia królewscy i wszyscy ministrowie. Stronnictwo pokojowe zyskało przewagę. Natychmiast wysłano do syamskiego posła w Paryżu depeszę, uwiadamiającą o przyjęciu francuskiego ultimatum w całej rozciągłości. Reprezentant Syamu, książę Vadhana udał się w sobotę w południe do ministra spraw zagranicznych Develle'a, oznajmiając mu postanowienie rządu w Bang-koku. Prezes ministrów Dupuy zwołał bezzwłocznie radę ministrów, podczas której wyłoniły się dwa poglądy: jedna część sprzeciwiała się uznaniu spóźnionego przyjęcia ultimatum, większość zaś oświadczyła się za pokojowem załatwieniem sprawy syamskiej. Ostatecznie uchwała zapadnie na dzisiejszem pełnem posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem Carnota, atoli co do jej treści nie może już zachodzić żadna wątpliwość. W francuskiej polityce kolonialnej aneksya części Syamu nie jest bez znaczenia. Stanowisko Francyi w Indo Chinach wzmocniło się i powiększyło o obszar blisko 100.000 kw. mil angielskich. Ze względów strategicznych i handlowych, ważnem jest pozyskanie miasta Luang Probang, uważanego za klucz do całych Indo-Chin. Zajęcie silnej pozycyi na południowej granicy Chin pozwoli nadto Francyi wywierać szerszy wpływ na chiński rynek handlowy. Obecny stan posiadłości kolonialnych jest według obliczenia z r. 1891 następujący: Kolonie francuskie wraz z protektoratami obejmują 7,149.101 kwadr. klm. z 32,607.796 mieszkańców; z tego na posiadłości azyatyckie przypadało dotychczas 490.000 kwadr. klm. z 19,197.000 mieszkańców.

Gabinet hiszpański wnieść ma wkrótce bil home-rule dla wyspy Kuby. Partya hiszpańska, reprezentująca wierną macierzystemu krajowi ludność, domaga się większej swobody politycznej. Niejednokrotnie podnoszono nie bez słuszności, że stronnictwo, dążące do połączenia ze Stanami Ameryki północnej, tak długo nie będzie mogło być skutecznie zwalczane, dopóki Kuba będzie się znajdować w zupełnej zależności od zmiennych gabinetów dalekiej ojczyzny i dopóki w autonomicznym ustroju nie znajdzie obrony przeciw systematycznemu wyzyskowi urzędników hiszpańskich. Trzydziestu deputowanych i szesnastu senatorów, wysyłanych przez Kubę do hiszpańskiego parlamentu, walczyło uporczywie w obronie tych zasad i haseł, chcąc opozycyą zmusić rząd do uwzględnienia długoletnich życzeń. Kubański bil home rule zdaje się być dzisiaj bliższy urzeczywistnienia. Minister dla spraw kolonialnych Maura, zamierza utworzyć dla Kuby sejm prowincyonalny, autonomiczne ciało reprezentacyjne dla spraw miejscowych. Dotychczas sześć prowincyj, składających Kubę, ma oddzielne municypalne sejmy powiatowe; obecnie wszystkie te rady złączone być mają w jeden sejm krajowy. Kwestya ta zajmuje żywo koła polityczne w Madrycie. Canovas del Castillo i konserwatyści zarzucają gabinetowi, że udzielając autonomię wyspie Kubie, przyspiesza rozwój i tak już silnej partyi niepodległości.

Jak donoszą z Buenos-Ayres, wybuchła w prowincyi San Luis rewolucya. Powstanie wywołali — według informacyj biura Reutera — radykaliści, którzy zajęli koszary, uwięzili gubernatora oraz ministrów i zamianowali rząd radykalny.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 30 lipca.

(?) *Fremdenblatt* donosi: J. Eksc. prezes gabinetu po kilkudniowym pobycie w Wiedniu, jutro powraca do Ellischau. W tym czasie hr. Taaffe prezydował na radzie ministrów, załatwił liczne sprawy swego wydziału i przyjmował liczne osoby. Hr. Taaffe swego pobytu w Ellischau, który tak znacznie przyczynił się do jego pokrzepienia, nie zamierza przerywać przed rocznicą urodzin cesarza. A zatem dopiero 18 sierpnia powróci do Wiednia, aby, jak zawsze, być z powodu rocznicy urodzin cesarza obecnym na mszy św.

Notatka ta półurzędowego dziennika jest oczywiście ujętą w najgrzeczniejsze formy *démenti* kombinacyi *Linzer Volksblatt.* Skoro hr. Taaffe tutaj załatwiał liczne sprawy i przyjmował liczne osoby, jego stan zdrowia oczywiście nie jest zatrważającym. Skoro nie zamierza przed 18 sierpnia powrócić do Wiednia, nie zanosi się na jesień na ogólne wybory. Gdyby się bowiem zanosiło na coś podobnego, już teraz wypadałoby czynić przygotowania, a właśnie hr. Taaffe, jako minister spraw wewnętrznych, nie mógłby sobie pozwolić na stosunkowo tak długi odpoczynek pod starą lipą parku ellischauskiego... *procul negotiis.*

Rząd więc nie zamierza na teraz rozpisać ogólnych wyborów. Zachodzi pytanie, czy, mniejsza o zamysły rządu, konserwatyści austryaccy mają powód życzyć sobie ich przyspieszenia? Oczywiście *Linzer Volksblatt* jest tylko jedną stroną w chórze prasy katolicko konserwatywnej. Z korespondencyi wymienionego dziennika można wnosić, że konserwatyści górno-austryaccy życzą sobie nowych wyborów, ale z tego nie wynika jeszcze, aby to życzenie przeważało w kołach konserwatywnych wszystkich innych prowincyj. Podobnie, jak wasz korespondent, także tutejszy *Vaterland* reprezentujący prawe, arystokratycze skrzydło klubu hr. Hohenwarta, nie podziela optymizmu korespondenta organu linckiego, lecz wyraża obawę, że w danej chwili z ogólnych wyborów mogłyby skorzystać głównie radykalne żywioły. W polityce wytrawni ludzie zawsze chętnie liczą się z realnemi czynnikami, a nie ulegają zbytecznie swoim życzeniom. Zanim więc konserwatyści za przykładem *Linzer Volksblatt* rozpoczną kampanię za rozwiązaniem Izby poselskiej, trzeba chłodno i rozważnie obliczyć szanse tej ewentualności.

Od niedawna rzucono wśród masy hasło powszechnego głosowania. Takie hasła puste, bezwzględne, radykalne, zwłaszcza z początku, wywierają silny wpływ na masy. Gdyby dziś rozpisano nowe wybory, trzy stronnictwa radykalne: niemiecko-narodowe, młodoczeskie i antysemickie wystąpiłyby pod hasłem wprowadzenia powszechnych wyborów. Może nawet kandydaci liberalni tam, gdzie góruje antagonizm narodowościowy, jak w Czechach, na Morawie i w Styryi, przystawaliby na *suffrage universel.* Natomiast kandydaci konserwatywni nie mogliby popisywać się z tem hasłem. Zadanie ich byłoby więc o wiele trudniejszem. Natomiast kilka lat wystarczy, aby masom, zwłaszcza włościanom, wytłómaczyć, że powszechne głosowanie, którego się tak natarczywie domaga socyalna demokracya, wcale nie odpowiada rzeczywistym interesom włościan. W pojęciu socyalistów powszechne głosowanie jest tylko środkiem do wprowadzenia socyalistycznego ustroju państwowego, a więc zniesienia osobistej własności, gdyż właśnie włościanin posiada bardzo silne uczucie własności. Z czasem nie będzie więc trudno wytłómaczyć włościanom tę stanowczą sprzeczność pomiędzy ich interesami, a planami socyalizmu, ale na teraz trzeba się obawiać, że hasło powszechnego głosowania bardzoby w wyborach przysłużyło się radykalizmowi.

Mianowicie też rozwiązanie Izby poselskiej, wybranej dopiero przed dwoma laty, wielceby wsparło ruch młodoczeski. Młodoczesi wmawiają w ludność czeską, że oni tworzą właściwie decydujący czynnik parlamentarny, że oni uniemożebniają wytworzenie się stałej większości w Izbie poselskiej, że paraliżują funkcyę całej maszyneryi parlamentarnej itd. Gdyby jeszcze mogli się powoływać się na to, że swą „zręczną“ taktyką sprawili, iż już teraz hr. Taaffe musiał rozwiązać Izbę, oczywiście nie możnaby się spodziewać wytrzeźwienia ludności czeskiej. Owszem pp.: Gregr i Vaszaty wstąpiliby na arenę wyborczą w pozie tryumfatorów i w nowej Izbie kontynuowaliby politykę systematycznej negacyi. W takich warunkach trudno spodziewać się, aby ponowne wybory przyczyniły się do skonsolidowania stosunków parlamentarnych.

Dziś arcyksiążę Karol Ludwik, brat Cesarza, obchodzi w swym zamku Wartholz pod Reichenau w Dolnej Austryi 60-tą rocznicę swych urodzin, otoczony liczną rodziną. Dostojny jubilat cieszy się równie wielką popularnością w Wiedniu, jak na prowincyi. Rozpoczął on w roku 1853 służbę cywilną w Namiestnictwie lwowskiem, od roku 1855 był namiestnikiem Tyrolu, później często odwiedzał różne królestwa i kraje monarchii. Jest on protektorem licznych zakładów naukowych, stowarzyszeń dobroczynnych, instytucyj przemysłowych itd., zwykle też zastępował Cesarza przy otwarciu wystaw państwowych i krajowych i tym sposobem bez przerwy zbliżał się do szerokich warstw. Powszechnie znaną i cenioną jest gorliwość arcyksięcia Karola Ludwika w sprawach wiary, jakoteż opieka, której on i jego trzecia żona Marya Teresa dostarczają Kościołowi. To też zwłaszcza koła katolickie biorą serdeczny udział w dzisiejszej uroczystości arcyksięcia i życzą mu jaknajdłuższych lat równie zacnej i pożytecznej pracy. Jak przed kilku laty Cesarz Franciszek Józef, tak też teraz dostojny brat jego 60-tą rocznicę obchodzi w zaciszu, w kółku rodzinnem.

Pomiędzy pierwotnym kandydatem rządu francuskiego do opróżnionej ustąpieniem p. Decrais posady ambasadora w Wiedniu, p. Billotem, a teraźniejszym kandydatem p. Bourée, istnieje oddawna zacięty antagonizm. P. Billot przed kilku laty ogłosił książkę, w której przeciwko swemu koledze w dyplomacyi podnosił najcięższe zarzuty. P. Bourée przed kilku laty reprezentował Francyę w Pekinie. Gdy go rząd francuski odwołał z tej posady, p. Bourée pono tak się oburzył, że poufnie doradzał rządowi chińskiemu, aby się opierał zajęciu Tonkinu przez Francuzów. Trudno przypuścić, aby te zarzuty były słuszne, skoro rząd francuski później powierzył temuż p. Bourée reprezentacyę interesów Francyi w Brukseli. Dość, że teraz owe dawne zarzuty, podniesione przez p. Billota, powtórzył w broszurze: *Scandales du Quai d'Orsay* p. Paweł Boell, b. korespondent *Tempsa* w Chinach. P. Boell powołuje się nietylko na p. Billota, lecz także na znanego ex-dyplomatę i prezesa senatu Challemel-Lacoura, a w dodatku oświadcza, że posiada fotografię owej depeszy, którą Bourée rządowi chińskiemu zalecał opór przeciwko żądaniom Francyi.

O dyplomatach i generalnych gubernatorach francuskich, wracających z dalekiego Wschodu, istnieje cała literatura plotek i oszczerstw. Ileż ich nie napisano np. o p. Constansie! Ale mniejsza o to, czy insynuacye pp. Billota, względnie Boella są uzasadnione, czy nie, to pewne, że dworowi tutejszemu, który wielce dba o zupełną osobistą czystość polityczną dyplomatów, uwierzytelnionych u cesarza, poseł, narażony na taką hałaśliwą polemikę, nie będzie pożądany. Prawdopodobnie więc ani p. Bourée, ani p. Billot nie otrzymają posady p. Decrais, któremu jeszcze świeżo dziennik urzędowy wystawia świadectwo przykładnej dystynkcyi.

Wojna cłowa między Niemcami a Rosyą.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się już formalnie wojna cłowa między Niemcami a Rosyą. Już onegdaj zwróciliśmy uwagę na artykuł rządowego organu rosyjskiego, w którym starano się wytłumaczyć zaprowadzenie maksymalnej taryfy jedynie tylko chęcią „przywrócenia ekonomicznej równowagi w handlu europejskim.“ Wiedzieliśmy, że ta ekskuza nie poskutkuje i że Niemcy zwróconego przeciwko sobie ostrza rosyjskiej polityki cłowej nie pozostawią bez odparcia. Jakoż onegdaj uchwaliła niemiecka Rada związkowa, ażeby do wszystkich produktów rosyjskich zastosować 50-procentowe cło dodatkowe równocześnie z zaprowadzeniem maksymalnej taryfy rosyjskiej, t. j. z d. 1 sierpnia b. r. W tem postanowieniu mieści się proklamacya wojny cłowej między Niemcami a Rosyą.

Równocześnie z tą proklamacyą ogłasza *Nordd. Allg. Ztg* artykuł, który jest odpowiedzią, a zarazem sprostowaniem znanych czytelnikowi wywodów *Prawit. Wiestnika.* Organ kanclerski pisze: „Niektóre pisma rosyjskie starają się zaprowadzenie taryfy maksymalnej tem uzasadnić, że wyrażają przekonanie, jakoby rząd niemiecki odwlekał handlowo-polityczne pertraktacye, a między innemi proponowane przez Rosyę obrady komisyjne odłożył pod pretekstem zmęczenia urzędników swoich aż do jesieni. Zarzut ten pozbawiony jest wszelkiego istotnego uzasadnienia. Propozycya, aby komisyjne pertraktacye nie odbyły się w sierpniu, lecz rozpoczęły się dopiero w dniu 1 października, z tego powodu przedstawioną została, ponieważ dotychczasowe piśmienne pertraktacye nie doprowadziły do żadnego porozumienia w najważniejszych punktach, a zatem bezpośrednia bliskość komisyjnych narad na tej samej podstawie musiałaby spowodować tylko powtórne stwierdzenie istniejących dyferencyj, nie wydając żadnego pozytywnego rezultatu.“

Do projektu, przedstawionego radzie związkowej w sprawie podwyższenia dodatku cłowego na towary, dowożone z Rosyi, dołączony był memoryał, który obecnie publikuje *Reichsanzeiger*, a z którego przytaczamy ważniejszy ustęp:

Rząd rosyjski zaproponował w listopadzie roku 1891 porozumienie się na tej podstawie, że Niemcy przyznają Rosyi swoje cła traktatowe na zboże, drzewo, jaja, masło, drób, zwierzynę (zabitą), konie, nierogaciznę, oraz kilka innych zniżeń cłowych, że zmniejszą cło od nafty i kawioru, dalej udzielą wolności cła od lnu, konopi, niepranej wełny, szczeci, skór niewyprawionych, puchu i pierza, żywego drobiu i zwierzyny, oraz otrąb i zaniechają wydawania zakazu dowozu bydła. Jako rewanż miała Rosya zniżyć istniejącą taryfę cłową na pewną ograniczoną liczbę artykułów, proponowanych ze strony Niemiec. Zauważono przytem, iż wykluczone są ze strony Rosyi zniżenia cłowe tak wogóle, jako też szczególnie od artykułów przemysłu metalowego, tkackiego i chemicznego, od cukru i chmielu, oraz pobieranie istniejących na granicy niemiecko-rosyjskiej ceł dyferencyjnych od węgli, surowego żelaza i bawełny.

Ze strony niemieckiej odpowiedziano, że propozycya, wedle której Rosya za cztery piąte swego ogólnego dowozu do Niemiec żąda zniżenia lub ograniczenia niemieckiej taryfy z następstwem rocznego opuszczenia cła w wysokości okrągłych 25 milionów marek, sama natomiast trzy razy mniejszemu niemieckiemu dowozowi do Rosyi nie udziela żadnych ułatwień, lecz przyznaje tylko ograniczoną zniżkę prohibicyjnej często taryfy rosyjskiej, nie może stanowić podstawy odpowiedniej do porozumienia się. Oprócz tego nie pozostawiono najmniejszej wątpliwości co do tego, że Niemcy jako wynagrodzenie za swoją taryfę konwencyonalną, oprócz ułatwień w komunikacyi nadgranicznej i formalnościach cłowych, usunięcia ceł dyferencyjnych itd. muszą żądać znacznego obniżenia taryfy rosyjskiej, mianowicie w następujących kategoryach: towarach metalowych, instrumentach, machinach i łodziach, chemikaliach i farbach, wyrobach tkackich, artykułach ceramicznych, papierze, płodach rolniczych.

Niemcy uczyniły zadość żądaniu rządu rosyjskiego z roku 1892, który wezwał rząd niemiecki, aby przedłożył Rosyi wyszczególnione żądania i zaznaczył w oświadczeniu gotowość do przystąpienia do układów, dodając, że oprócz zniżenia rosyjskiej taryfy cłowej, jako warunek zawarcia traktatu, muszą uważać usunięcie odmiennego traktowania dowozu surowego żelaza, bawełny i węgli, przez granicę niemiecko-rosyjską wobec bałtyckich portów Rosyi, jakoteż udzielenie przywilejów także dla Finlandyi.

Jakiego rodzaju były propozycye niemieckie, tego nie wyszczególnia memoryał do Rady związkowej. Powiedziano tam tylko: „Nie można od rosyjskiego rządu wymagać zaniechania systemu ochrony dla pracy narodowej, lecz należy uwydatnić myśl, że Rosya może tylko wtenczas liczyć na zbyt swoich płodów u nas, jeżeli będzie gotową także dla niemieckich płodów otworzyć swoje rynki. Przy wyborze przedmiotów, mających być przyjętemi na listę, pamiętano o tem, że dopiero, kiedy Rosya wstąpi na tory polityki układów, otrzymamy w drodze przywilejów także bezpośrednie ułatwienia przy takich artykułach, które mają przedewszystkiem interes dla innych państw.“

Niemieckie wnioski do taryfy rosyjskiej ograniczały się przeto, wedle liczby i rozmiarów, do uznanej po dokładnem zbadaniu za nieodzowną miary minimalnej. Co do reszty, przypuszczano, że cła dyferencyjne na granicy niemiecko-rosyjskiej zostaną usunięte i że traktat zostanie zawarty na podstawie wzajemnego uprzywilejowania.

Rosya odrzuciła to żądanie i wykluczyła wszelkie układy co do fińskiej taryfy cłowej. Jako kompensatę, ofiarowano drobne zniżenie cła za niewymienione z niemieckiej strony artykuły. Z powyższem nadmienieniem zaproponował rząd rosyjski natychmiastowe rozpoczęcie rozpraw komisyjnych i dołączył w połowie lipca r. b. życzenie, aby ułożyć prowizoryum, przez co Rosyi prowizorycznie do końca b. r. przyznaną być miała niemiecka taryfa konwencyonalna, natomiast Niemcom swoboda używania koncesyj, udzielonych Francyi.

Ze strony niemieckiej przyjęto w zasadzie propozycyę układów komisyjnych, wyrażono nadto gotowość do przedsięwzięcia rewizyi pojedynczych wniosków niemieckich w ciągu rozpraw, zaznaczono jednakże, że główne żądania muszą być utrzymane. Zarazem przedłożono do rozwagi, czy w razie i od czasu zaprowadzenia znacznie wyższej taryfy rosyjskiej w Finlandyi nie możnaby na korzyść dotkniętego przez nią handlu niemieckiego udzielić kompensaty w obrębie ogólnej taryfy rosyjskiej. Propozycyę prowizoryum Niemcy odrzuciły, zwracając uwagę na to, że do tego potrzebnem jest współpracownictwo parlamentu, którego już się nie otrzyma wobec stanu prac parlamentarnych, i że udzielone Francyi ustępstwa cłowe zbyt są drobne, aby choćby tylko prowizorycznie stanowić mogły ekwiwalent za udzielenie niemieckiej taryfy konwencyonalnej.

Wprawdzie rząd rosyjski okazał gotowość do dalszych ustępstw, obstając także przy układach komisarskich, lecz oświadczył zarazem, że z powodów cłowo-technicznych widzi się zniewolonym do zaprowadzenia z dniem 1 sierpnia taryfy maksymalnej wobec krajów, nieudzielających Rosyi przywilejów. *Reichsanzeiger* wymienia następnie ważniejsze artykuły, od których cło ma być podwyższone. Do tych liczą się między innemi: pszenica, żyto, owies, tatarka, owoce łupinowe, jęczmień, rzepak, kukurudza, drzewo i wyroby z niego, towary kauczukowe, masło, mięso, kawior, nafta, mineralne smarowidła, jaja, konie, nierogacizna.

Wiadomość o uchwale rady związkowej względem podwyższenia cła o 50% przyjęła giełda natychmiastową podwyżką cen żyta i spadkiem walorów rosyjskich. Znaczne podwyższenie usprawiedliwia następujący paragraf niemieckiej ustawy cłowej o t. zw. prawnej retorsyi: „Towary, pochodzące z krajów, które towary niemieckie niekorzystniej traktują, niż towary innych państw, mogą być obłożone cłem o 50% wyższem nad kwotę według taryfy opłacaną, a to po zatwierdzeniu projektu przez radę związkową, w drodze cesarskiego rozporządzenia.“ Represalia niemieckie wywołały w petersburskich kołach finansowych wielkie rozdrażnienie. Według depeszy *Köln. Ztg*, car udzielił ministrowi Wittemu jak najszersze pełnomocnictwo; nadto pojawiła się w dziennikach niemieckich senzacyjna wieść, że według zapadłej już uchwały, z d. 1 sierpnia podwyższona będzie rosyjska maksymalna taryfa jeszcze o 50 proc. Gwałtowna podwyżka taryf o 70 do 80% jest już wojennem cłem prohibicyjnem, jest zamknięciem wobec Niemiec rosyjskiego rynku. — Wszystkie dzienniki oceniają obecnie siły zapaśników, wstępujących na arenę ekonomicznej walki. W r. 1891 wartość importu rosyjskiego do Niemiec wynosiła 578,701,000 marek, eksportu niemieckiego do Rosyi 145,336,000 marek. Rosya, eksportująca cyfrowo więcej, narażona być może na większe straty. Nie należy jednak pomijać innej okoliczności. Eksport rosyjski ogranicza się niemal wyłącznie do płodów rolniczych, eksport niemiecki do wytworów przemysłowych; doświadczenie zaś uczy, że szybkie otworzenie nowych dróg zbytu łatwiejsze jest dla produktów rolnictwa, niż dla towarów fabrycznych.

KRONIKA.

Kraków 31 lipca.

— **Najj. Pan** przejeżdżać będzie przez Kraków na manewry galicyjskie dnia 3 września o godz. 2 min. 30 w nocy; w Jarosławiu stanie tego samego dnia o godz. 7 min. 30 rano. Powrót z Radymna przez Ławoczno nastąpić ma dnia 8 września.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezydent wyższego Sądu krajowego p. Zborowski wyjechał dziś wraz z małżonką rannym pociągiem za dłuższym urlopem na razie do Nowosielec. — Henryk Sienkiewicz wyjechał dziś po południu do Cieplic.

— **Nowy biust X. kardynała Dunajewskiego**, wykonany przez p. Mieczysława Zawiejskiego, mieliśmy sposobność oglądać onegdaj. Jest on wielkości półtora raza naturalnej. Obok wielkiego nawet naturalistycznie pojętego podobieństwa, uderzającym jest w tym biuście sposób modelowania wskazujący na wpływ wzorów *ciquecentistów* florenckich. Staroflorenckie też popiersia portretowe przypomina horyzontalne obcięcie rzeźby od dołu. X. kardynał przedstawiony jest z wyrazem twarzy człowieka mającego zacząć mówić. Nie potrzeba żadnych objaśnień, aby patrzący odrazu zrozumiał, że ma przed sobą portret bardzo poważnej osobistości, wielkiego dostojnika, księcia Kościoła, o rysach bardzo szlachetnych i pełnych dystynkcyi. Biust ten, którego szczerze winszujemy artyście, obecnie wymodelowany w gipsie, będzie odlany z bronzu, a ma być podobno także wykutym w marmurze.

— **Ślub.** W sobotę pobłogosławił J. Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski w swojej kaplicy związek małżeński między hr. Leonem Dzieduszyckim, synem Edwarda i Józefy z hr. Łosiów, a panną Zofią Raciborską, córką Adama i Bogusławy z Kaweckich.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Z powodu pisma szanownego X. Tomasza Bukowskiego komitet lokalny wystawy krajowej ma zaszczyt oświadczyć, że p. Gall otrzymał od głównego komitetu Wystawy krajowej, jako członek grupy XXVII zaproszenie do przeszukania bibliotek klasztornych w dyecezyi krakowskiej w celu wynalezienia nieznanych manuskryptów, druków i instrumentów muzycznych etc. Pośpieszyła się *Nowa Reforma* z opublikowaniem tego faktu i dodała *sua sponte*, że p. Gall otrzymał już takie zezwolenie władzy duchownej. Dla wyjaśnienia tej sprawy komitet lokalny zaznacza, że p. Gall o uzyskanie odnośnego zezwolenia udał się listem z dnia 19 b. m. do miejscowego komitetu, który w tym celu odpowiednie kroki u władzy duchownej uczynić postanowił. Dla zaspokojenia X. T. Bukowskiego dodajemy, że chodzi tylko o zrobienie inwentarza tego, co mogłoby być użytecznem dla miłośników sztuki muzycznej; będzie rzeczą głównego komitetu, względnie dyrekcyi wystawy postarać się we właściwym czasie o okazy dla uświetnienia tej sekcyi wystawy.

W imieniu komitetu lokalnego, za prezesa,
Tadeusz Stryjeński.

— **Z teatru.** Jutro odbędzie się w teatrze wieczór humorystyczny p. Gustawa Fiszera, artysty teatru lwowskiego. — Kasa teatralna, otwarta w godzinach zwykłych, sprzedaje bilety. Program szczegółowy zawierają afisze. Drugi wieczór p. Fiszera we czwartek.

— **Pogrzeb ś. p. Wincentego Kirchmayera** odbył się wczoraj o godz. 4 po południu z Dębnik, gdzie zmarły ostatnie lata swego życia spędził. Zwłoki przewieziono do Pleszowa, niegdyś własności zmarłego, gdzie znajdują się groby rodziny Kirchmayerów. Orszak żałobny odprowadził zmarłego do Pleszowa. — Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy w kościele OO. Kapucynów.

— **Wstrzymanie budowli.** Po znanej katastrofie przy ulicy Długiej, budownictwo miejskie z polecenia p. prezydenta powstrzymało kilka nowych budowli. Do jednej z takich budowli należy dom w ulicy Ks. Lubomirskiego, nowo-budujący się, a będący własnością p. Kohouta. Budynek ów doprowadzono powyżej pierwszego piętra. Otóż w sobotę wieczorem około godz. 6 dano znać na strażnicę telefonem, iż ściana wewnętrzna tego budynku zawaliła się. Dwa plutony straży ogniowej wyruszyły na miejsce wypadku i pod kierunkiem brandmistrzów pp. Ilga i Stępińskiego, a z rozporządzenia p. inspektora Wdowiszewskiego, rozebrano część ściany tylnej.

— **Ułaskawienie.** Najj. Pan ułaskawił małżonków Adama i Helenę Nawrotów, skazanych wyrokiem krakowskiego sądu przysięgłych d. 27 kwietnia b. r. na karę śmierci za zamordowanie swego 4-letniego dziecka. Najwyższy Trybunał skazał Helenę Nawrot na 18 lat ciężkiego więzienia, zaś Adama Nawrota na 15 lat.

— **Mianowania.** P. namiestnik zamianował kancelistów Namiestnictwa Antoniego Barogiewicza i Antoniego Ostruszkę sekretarzami powiatowymi, oraz sierżanta 30 pułku piechoty Aleksandra Matulę kancelistą Namiestnictwa, przeznaczając go do służby przy starostwie w Żydaczowie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tenetniki w pow. rohatyńskim na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Promocye.** Pp. Eugeniusz Reiter i Józef Parnas, kandydaci adwokatury, otrzymali na Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

— **X. biskup sufragan Puzyna**, przebywszy długą i bardzo ciężką chorobę, wyjechał, jak donosi *Gazeta kościelna*, do kąpiel morskich w Norderney. Kilka dni przed swym wyjazdem udzielił X. biskup w kościele seminaryckim święceń na dyakona młodemu ks. Adamowi Sapieże.

— **P. Kornel Juliusz Heck**, profesor gimnazyalny w Stryju, powrócił w tych dniach z długiej podróży po Włoszech, Grecyi, Azyi mniejszej i Bałkanie, którą odbył jako pierwszy stypendysta Ministerstwa oświaty, któremu udzielono zasiłek 1000 zlr., przeznaczony na podróż dla nauczycieli szkół średnich. P. Heck zdawał JE. p. Gautschowi obszernie sprawę ze swej podróży, a p. minister zachęcał go, aby nabyte wiadomości starał się rozpowszechnić drukiem lub sposobem wykładów. P. Heck wyjechał 29 stycznia b. r. przez Wenecyę, Bolonię i Florencyę do Rzymu, gdzie zabawił dwa miesiące. Ztamtąd po zwiedzeniu Neapolu, Cumae, Bajae, Salerna, Wezuwiusza i Capri, udał się do Aten, gdzie zatrzymał się cały miesiąc. Obejrzał Pentelikon, kopalnie srebra w Laurion, Sunion, Argos, Nauplię, Hieron, Mykenę, Korynt, Olimp i Delfi. Z początkiem lipca przybył nasz podróżnik do Troi (Hissarlik) i badał szczegółowo wykopaliska, prowadzone przez wdowę po Schliemannie. Powrót nastąpił przez Stambuł, Zofię, Belgrad i Budapeszt. P. Heck podnosi bardzo urządzenie nowego archeologicznego muzeum w Zofii, które daje wyborne wyobrażenie o historyi sztuki w prowincyach trackich.

— **50-letnia rocznica** założenia Akademii technicznej we Lwowie, z której powstała dzisiejsza politechnika, przypada d. 4 listopada 1894 r. Kolegium profesorów postanowiło poczynić przygotowania do uroczystego obchodu tego jubileuszu i uchwaliło z tego powodu udać się przedewszystkiem do ministerstwa oświaty, aby zechciało do tego czasu załatwić sprawę statutu organizacyjnego lwowskiej szkoły politechnicznej, który dotąd jest tylko prowizorycznym. Kolegium profesorów przedłożyło przed dwoma laty projekt takiego statutu i poczyniło stosownie do żądań ministerstwa odpowiednie zmiany w swoim projekcie. Obecnie chodzi tylko o przedłożenie projektu pod uchwałę sejmu krajowego, któremu przysłuża ustawodawstwo w tej sprawie.

— **Zmiana własności.** Dobra Rożniaty z Nizinami, będące własnością księżnej de Ligne, nabyli na własność dnia 17 b. m. Dr Jan Hupka i p. Seweryn Żywicki.

Dobra Litiatyn, w powiecie brzeżańskim, (obszar 1150 morgów) dotychczas p. Józefa Jędrzejowicza, nabyli w dniu wczorajszym prof. Uniw. Dr Stanisław Głąbiński i p. Marya z Zadurowiczów Głąbińska, za cenę 212.000 złr.

— **Teatr lwowski** od dzisiejszego przedsiębiorstwa kupuje p. Jakób Glikson. Donosi o tem *Przegląd.*

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z 18 b. m. sankcyonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy względem uwolnienia budowli w rejonie asanizacyjnym m. Lwowa od dodatków krajowych i gminnych.

— **Zakopane** 27 lipca. Jesteśmy w pełni sezonu... bardzo niebezpiecznego. Zjechało się bowiem tyle uroczych pań i panien, że możnaby tu urządzić wystawę piękności, jakiej świat jeszcze nie widział. Podaje się to do wiadomości męzkiej młodzieży, której tego roku stosunkowo jest za mało. Pogoda już się ustala, więc zaczęły się zbiorowe wycieczki urządzane przez osobny komitet, a zaczynają się i niezbędne festyny, zabawy, koncerta, reuniony, „deszczówki“ w odnowionej sali Towarzystwa tatrzańskiego, w zakładzie Dra Chramca, w Jaszczurówce, dokąd kursują omnibusy, w Kuźnicach, gdzie jest najlepsza restauracya. Znakomitości bawi tu tyle, że lista ich nazwisk zbyt dużo zajęłaby miejsca. Ogólna ilość gości dosięgnie niewątpliwie liczby 3.500 do 4.000 w ciągu całego roku. Liczba to największa pomiędzy wszystkiemi naszymi uzdrowiskami. Pocieszającą jest okoliczność, że wiele mieszkań stoi pustką i widocznie goście zaczynają już dochodzić do tego przekonania, że chałup niezdrowych najmować nie należy, skoro inne, zdrowe i urządzone, nie drożej kosztują. Wogóle należałoby nareszcie dojść do tego, żeby goście tylko te domy zajmowali, które im komisya klimatyczna zaleci, a nie narażali się na reumatyzmy.

Nowa komisya objęła urzędowanie na mocy nowego, prowizorycznego statutu dopiero w czerwcu, lubo p. starosta, ordynat Czarkowski już całą zimę gorliwie sprawami Zakopanego się zajmował. Komisya po załatwieniu zaległych wydatków rozpoczęła czynności z funduszem 86 złr. (!), a znalazła się wobec niezliczonych potrzeb. Było to bardzo praktycznie z jej strony, że na razie wydatki ograniczyła postanawiając dokonać dzieł trwałych i użytecznych, które wielkich wymagają wydatków. Jest to niewątpliwie chwilowo niedogodnem dla gości, że niema ogniska zbornego, muzyki i czytelni. Ale ci, którzy w sposób dosyć gwałtowny niezadowolenie objawiają,

niebawem zmienią zdanie gdy się dowiedzą, że komisya tworzy właśnie orkiestrę z własnym kapelmistrzem, który ją na miejscu cały rok ćwiczyć będzie, oraz że komisya przygotowuje park, dworzec klimatyczny z czytelnią, miejscami zabaw, mleczarnią itd. w okolicy górnych Krupówek, przyczem obszary lasów dotąd zamknięte dla gości, otworzone zostaną. Wspominam tylko te dwa szczegóły, gdyż wiadomo nam, że komisya niebawem sprawozdanie ze swoich czynności i narad publicznie ogłosi.

Drogę do Morskiego Oka usypano już prawie na milę, nadto nakazał Wydział krajowy budowę dwóch innych dróg i mostu koło przecznicy. Roboty te nie mogą być podczas sezonu dokonywane, gdyż niema wcale robotników, a zwóz materyałów i sama robota pociągałyby dla gości liczne niewygody, czego uniknąć było koniecznością. Most zostanie tymczasowo zastąpiony bezpieczną kładką dla pieszych. Woda i burze poczyniły w tym roku wielkie spustoszenia, a już sama konserwacya dróg przez kraj budowanych wymaga wielkich kosztów. Komisya ułożyła cały program działania na lat 15. Owoce jej działania będą goście corocznie z wdzięcznością stwierdzać.

Sz.

— **Z pod Dębicy** piszą nam: Przesyłam wam dalsze szczegóły co do zamordowanego i spalonego koło Dębicy żyda. Otóż skrzętne poszukiwania nie wykryły dotąd sprawcy, ale nasunęły podejrzenie, że zaszło tu samobójstwo. Jest rzeczą pewną, że żyd ów zupełnie nieznany w Dębicy, w przeddzień wypadku kupił sobie w sklepie w Dębicy dwie butelki nafty i pożyczył kilka zapałek. Przypuszczać więc można samobójstwo, bo inaczej trudnoby sobie wytłómaczyć, aby człowiek biedny, będący na wędrówce, wydawał ostatnie pieniądze na naftę.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** obchodził wczoraj w gronie rodzinnem w zamku Wartholz koło Reichenau, sześćdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Serdeczne życzenia długiego i szczęśliwego życia żywi ludność Galicyi dla dostojnego protektora krakowskiej Akademii Umiejętności i życzliwego przyjaciela naszego kraju.

— **Z Uniwersytetu wiedeńskiego.** Postanowieniem cesarskiem z dnia 27 b. m. został docent prywatny i prymaryusz szpitala wiedeńskiego Dr Edmund Neusser zamianowany zwyczajnym profesorem szczegółowej patologii i terapii medycznej i dyrektorem drugiej kliniki lekarskiej dla chorób wewnętrznych w Uniwersytecie wiedeńskim.

— **Plener i Menger** podejrzani o sympatye czeskie — to nowość. A jednak tak jest. W pewnem niemiecko-narodowem pisemku podniesiono przeciw obu tym panom zarzut zdrady narodowej, albowiem pierwszy z nich na jednem posiedzeniu Sejmu praskiego odczytał swój wniosek po niemiecku, a następnie po czesku — drugi zaś, jadąc koleją i nie mogąc porozumieć się po niemiecku z tragarzem, przemówił doń po czesku. Gdyby nie źródło, zkąd wychodzą te zarzuty, możnaby pomyśleć, że cały napad jest fikcyą *ad captandam benevolentiam* Czechów.

— **Ołomuniecki organ** Młodoczechów *Pozor* występuje dość ostro przeciw X. Arcybiskupowi Drowi Kohnowi, z powodu, że tenże, jak jego poprzednicy, poleca uczniom VII i VIII klasy kromieryskiego seminaryum uczęszczać do tamtejszego niemieckiego gimnazyum, bez względu na narodowość, do której należą. Napad jest niesłuszny, bo oczywiście nie chodzi tu o germanizacyę, ale o wyuczenie się języka niemieckiego, co w kraju o mieszanej ludności jest dla duchownego konieczne.

— **Wykonanie kary śmierci.** W dniu 28 b. m. stracony został w Znaimie przez powieszenie Franciszek Prax, żołnierz 99 p. p., uznany winnym morderstwa na osobie swego przełożonego podoficera Jana Krista.

— **Zarząd kolegium lekarzy** w Wiedniu zwrócił się do Namiestnictwa dolno-austryackiego z prośbą o zabronienie nielekarzom wykonywania „massażu,“ gdyż zdarzają się przy tem wypadki zdrowiu szkodliwe.

— **Wielki pożar w Paryżu.** W piątek rano o godzinie 4 wybuchł na Quai de la Râpée wielki pożar w zakładzie spedytora Naasa. Pożar rozszerzył się z niesłychaną szybkością i objął cały kompleks fabryk, między któremi znajdowała się fabryka absyntu i spirytuozów Laverriere'a. Oprócz straży pożarnej z całego prawie Paryża, pułk piechoty wziął udział w ratunku. Dzienniki paryskie podnoszą energię i przytomność umysłu nowego prefekta policyi p. Lepine, który z pominięciem wszelkich innych punktów skoncentrował cały ratunek do najniebezpieczniejszego przedmiotu pożaru, t. j. fabryki Laverriere'a. Z największym trudem i niebezpieczeństwem zdołano usunąć palną zawartość fabryki i tylko dzięki temu pożar, acz przybrał olbrzymie rozmiary, nie pochłonął wszakże całej dzielnicy.

Przestrzeń, zajęta pożarem, jest ogromna. Stosunkowo jednak niewiele, bo 60 rodzin, znalazło się bez dachu. Tłamaczy się to właśnie faktem, że paliły się fabryki. Czterech pompierów i kilku żołnierzy odniosło ciężkie uszkodzenia. Jakkolwiek pożar opanowano, jednak niebezpieczeństwo usunięte będzie dopiero za kilka dni, gdyż płomień tli się ciągle pod zwaliskami. Szkoda, wynosząca kilka milionów, częściowo tylko będzie pokryta asekuracyą.

— **Wolnomularstwo pruskie.** Najwyższy sąd administracyjny pruski zniósł wyrokiem z dnia 22 kwietnia b. r. edykt z dnia 20 października 1798 r., dotyczący „karania tajnych stowarzyszeń, zagrażających ogólnemu bezpieczeństwu.“ Odtąd będą loże poddane przepisom, pod które podpadają wszelkie inne stowarzyszenia na mocy prawa z dnia 11 marca 1850 r. (o zebraniach i stowarzyszeniach). Loże starały się wszelkiemi siłami, aby utrzymać edykt z dnia 20 października 1798 r., jako nadający im wielką swobodę, ale wszelkie ich usiłowania pozostały bez pożądanego skutku. — Loże masońskie są znane z nienawiści do Kościoła katolickiego, „dlatego też, tak pisze *Germania*, politycy katoliccy i prasa katolicka mają ważny powód do śledzenia, w jaki sposób ukształtują się teraz te loże.“ Nakładem *Germanii* wyszła broszura p. t. „Die Freimaurerei und die öffentliche Ordnung. Nach dem Entscheit des Oberverwaltungsgerichts vom 22 April 1893. Mit zahlreichen und wichtigen neuen Enthüllungen.“ (180 str., 60 fen.).

Autor tej broszury, znając dokładnie wolnomularstwo różnych krajów, bardzo ciekawe podaje komunikaty, a nawet z pism najściślejszą tajemnicą osłoniętych. Bardzo zajmującemi są ustępy, określające stosunek wolnomularstwa pruskiego i ogólnego do pruskiego dworu królewskiego, a zbijające twierdzenie, jakoby królowie pruscy byli protektorami masoneryi. Z tej broszury wykazuje się, że monarchowie pruscy i członkowie rodziny królewskiej dalekimi byli i są od tego, aby uważać masoneryę jako niewinne sobie, a nawet dobroczynne stowarzyszenie. Jeżeli członkowie rodziny królewskiej w Prusach, pisze autor, przystępowali do masoneryi, to jedynie w tym celu, aby ją tem skuteczniej mieć na oku i módz trzymać w granicach porządku.

— **Z Piły** donoszą: Obywatele, którzy ponieśli szkody skutkiem znanego zalewu źródła, chcą się udać do cesarza z prośbą immedyacyjną o pozwolenie urządzenia loteryi. Do tej prośby ma się przyłączyć władza. Na posiedzeniu magistratu dnia 26 bm., oświadczył inżynier studzienny Beyer, że zamknięte obecnie źródło pozostanie jeszcze kilka tygodni w teraźniejszym stanie, a później je zamknie na 45 stóp poniżej powierzchni ziemi.

— **W Lipsku** złożył p. Stefan Lutomski z Stawu, słuchacz agronomii na wszechnicy tamtejszej, egzamin dyplomowy po przedstawieniu rozprawy p. t.: „Der Einfluss des Rübenbaues auf die Entwicklung der Wirthschaft.“.

— **Sekcya zwłok** robotnika, zmarłego nagle w Niemieckich Racłowicach na Szląsku pruskim, nie wykazała obecności prątków cholerycznych.

— **Wypadek cara**, o którym donosiliśmy w sobotę, opisuje *Prawit. Wiestnik* w ten sposób: Jacht „Carewna,“ płynąc z carem i tegoż rodziną z Rockenshalmu do Björke i trzymając się przewodniczącego locmana w należytej odległości od wiechy, wskazującej ławę, położoną o dwie mile od wyspy Rodko, dotknął się podwodnego kamienia, przyczem nie utworzyła się szpara, lecz odłamany został rudel i statek uszkodził się od tyłu. Car z rodziną przesiadł się na parowiec zarządu locmańskiego finlandzkiego „Eleken“ i szczęśliwie przybył do Björke, zkąd na krzyżowcu „Azya“ przyjechał do Kronsztadu. Jacht „Carewna“ został tamże przyholowany.

— **Hr. Tołstoj**, ochmistrz dworu carskiego, mianowany został wiceprezydentem akademii sztuk.

— **Śmierć przez spalenie.** W Wiedniu spaliła się dnia 28 lipca b. r. Marya Blaas, służąca radcy skarbowego v. Wochera, chcąc przez nalanie nafty do pieca podniecić płomień pod kuchnią. Nafta we flaszce eksplodowała, ubranie nieszczęśliwej zajęło się i zanim przybieżono na jej ratunek, Blaasówna padła ofiarą płomieni.

— **Przemycanie zegarków** ze Szwajcaryi do Francyi odbywało się w ostatnich latach na tak ogromną skalę, że — jak się obecnie okazało po uwięzieniu całej bandy przemytników — od sierpnia 1892 do lutego 1893 r. przemycono 22.000 zegarków wartości dwóch milionów franków. Obliczają, że skarb francuski ponosił przeciętnie 400.000 franków rocznie szkody.

— **W sprawie porucznika Badaire** oświadcza *Matin*, że wszelka analogia między nim a sprawą Segonzac-Quiquerez jest wykluczoną. Badaire padł, stojąc w pośrodku *carré*, a więc otoczony wojskiem; niepodobna więc, by nikt nie zauważył morderstwa. Zresztą i krajowcy zaopatrzeni byli w broń szybkostrzałową, tak że z jakości kuli nie można wnosić o jej francuskiem pochodzeniu. Wobec tego nie zarządzono bynajmniej śledztwa w tej sprawie.

— **P. Rolin Jacquemyns.** Podaliśmy onegdaj notatkę o tej oryginalnej figurze, pełniącej teraz obowiązki ministra na dworze syamskim. Otóż jeden z redaktorów Ajencyi Dalziela udał się do zamieszkałego w Paryżu brata ministra p. Rolin, który stanowczo zaprzecza twierdzeniu o *gallofobii* syamskiego ministra. Owszem, twierdzi on, brat mój trzymał się zawsze neutralnie i bynajmniej nie faworyzuje Anglii na dworze syamskim.

Nekrologia. W Truskawcu zmarła Wiktorya z Malczewskich Zakaszewska, właścicielka dóbr Staje obok Bełza, staruszka 86-letnia. Zwłoki jej przewiezione zostały do Lwowa, gdzie pochowano je obok braci Henryka i Juliana Malczewskich, bojowników za wolność z r. 1831. W cichym żalu oddawało liczne grono rodziny ostatnią przysługę tej, która wcześnie owdowiawszy, a nie mając własnych dzieci otoczyła się dziećmi krewnych swych, których w ciągu kilkudziesięciu lat całe generacye na zacnych i pożytecznych członków społeczeństwa wychowała.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północno-zachodni.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: czasowe.
4) Ciepłota: chłodno.
5) Uwaga: mierny wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 31 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 29 lipca pochmurno, parno; termometr od +16·6 doszedł wpołudnie do +27·8 C., poczem nastąpiły grzmoty z małym deszczem; po południu i wieczorem kilkakrotnie deszcz, a przed północą znowu burza z deszczem obfitym. Dnia 30 lipca pochmurno, barometr opadł, termometr doszedł ledwo do +21·0 Cel. przed południem, poczem oziębiło się. W południe grzmoty i deszcz ulewny, po południu deszcz drobny. Barometr podnosi się znowu zwolna; o godz. 7-ej rano dnia 31 lipca stan jego był 736·6 mm., termometru +15 C. Wiatr zachodni, niebo zachmurzone.

We wtorek dnia 1 sierpnia: św. Piotra w okowach.

Dział ekonomiczny.

Z ankiety przemysłowej w Wiedniu. Onegdaj przesłuchiwani byli eksperci ze wschodniej Galicyi, a mianowicie pp.: Michał Spożarski (z korporacyi introligatorów) ze Lwowa; Jan Krach majster murarski ze Lwowa; Harasymowicz, dyrektor spółki huculskiej w Kolomyi, Tybluczyński ze stowarzyszenia „Zorja“ we Lwowie; Brittan, przedstawiciel stow. „Harazd“ z Jaworowa; Olszewski, przedstawiciel „Prządki“ z Krosna.

Harasymowicz zasadniczo, a w szczególności ze względu na stosunki ruskie oświadczył się przeciw egzaminom na czeladników i majstrów i wskazał na wielki rozwój ruskiego przemysłu, szczególnie garncarskiego, który doszedł do świetnego stadyum bez żadnych egzaminów. Interesującymi były dłuższe wywody Olszewskiego przeciw egzaminom. Życzy on sobie dobrego wykształcenia w szkole, a reszta musi być pozostawioną talentowi, pilności i wytrwałości każdego poszczególnego indywiduum. Brittan osobiście oświadczył się za wolnością przemysłu, ale spełniając polecenie, dane mu przez jego mandantów, mówił za egzaminami, ażeby ograniczyć przez nie liczbę prowadzących przemysł. Toż samo oświadczył się Krach absolutnie za egzaminami; Tybluczyński zaś przeciw wszelkim egzaminom; uczniowie powinni być używani tylko do celów przemysłowych. Spożarski przemawiał przeciw egzaminowi na majstrów, jako trudnemu do przeprowadzenia. Natomiast życzy sobie zaprowadzenia *numerus clausus*, szczególnie dla introligatorów. Egzamin dla czeladników jest — zdaniem eksperta — pożądany.

Przeciwko dowodowi uzdolnienia przy fabrykach przemawiał stanowczo Olszewski; fabrykant bowiem nie może wykazać uzdolnienia do wszystkich ubocznych gałęzi przemysłu, których potrzebuje. Wskazuje na fabrykę kwasu siarkowego w Gorlicach. Także Harasymowicz jest przeciw dowodowi uzdolnienia dla fabrykantów, podczas gdy Krach i Spożarski oświadczają się za tymże.

Harasymowicz oświadczył się także przeciw dowodowi uzdolnienia dla kupiectwa przemysłowego, gdyż przez to nie możnaby wcale zapobiedz oszukaństwu. W osobistej uczciwości i poczuciu honoru leży gwarancya. Brittan jest temuż przeciwny ze względów praktycznych, gdyż handel w Galicyi znajduje się w rękach żydów; żydzi nie dadzą się chrześcianinowi nic nauczyć i chrześcianie nie doszliby nigdy do interesów kupieckich.

Poseł Sokołowski sądzi, że właśnie dla wytworzenia dobrego chrześciańskiego stanu kupieckiego jest potrzebny dowód uzdolnienia, zresztą handel nie spoczywa wyłącznie w rękach żydów.

Harasymowicz przemawiał również przeciw dowodowi uzdolnienia w przemyśle szynkarskim, a na zarzut Luegera, co do fałszowania napojów, zauważył, że nadzór nad tem jest rzeczą policyi.

Brittan i Krach przemawiali przeciw domokrąższtwu, często bowiem rzeczy kradzione i porozwlekane z mas konkursowych, bywają sprzedawane śmiesznie tanio, co naturalnie wychodzi na szkodę odnośnych przemysłowców, wyrabiających taki sam towar. Przemawiali także przeciw otwieraniu filij, wskazując przytem na liczne filie mödlingskiej fabryki obuwia, która niszczy szewców tak, że muszą oni spełniać roboty uliczne po 25 cent. dziennie.

Tybluczyński i Harasymowicz uskarżali się, że postanowienia o młodocianych robotnikach nie bywają w Galicyi ściśle przestrzegane. Harasymowicz domagał się nadto obowiązkowych szkół fachowych z egzaminami przed wyzwoleniem.

Olszewski przemawiał przeciw książkom robotniczym, które — zdaniem jego — nie mają żadnej wartości, a często są powodem sporów między pracodawcą a robotnikiem. Na zapytanie p. Pernerstorfera daje Olszewski ciekawe wyjaśnienie o pomyślnych stosunkach robotników w przemyśle naftowym, tudzież o przemyśle tkackim w Krośnie, którego szkołę wzorową szczególnie podnosi. Olszewski zwrócił się następnie przeciwko mylnemu zrozumieniu jego wywodów, jakoby on pragnął popierać tego rodzaju przedsiębiorstwa, jak mödlingska fabryka obuwia. Jako Polak, życzy on sobie przedewszystkiem fabryk krajowych i domaga się popierania assocyacyi przemysłowców.

Harasymowicz domagał się nadzoru nad chałupnictwem, albowiem w okolicy Kolomyi dzieje się w tym względzie wiele nadużyć. Życzy on sobie także ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego. — Na to powiada Olszewski, że dobra wola znaczy tu więcej, aniżeli wszelkie prawo; możnaby brać dobry przykład z żydów, którzy swój szabas święcą jak najdokładniej.

Krach domagał się przeniesienia praw przemysłowych Izb handlowych na związki korporacyjne po myśli postanowienia wiecu korporacyj przemysłowych. — Olszewski przeciwnie sądzi, że w Izbach handlowych jest dosyć miejsca dla interesów przemysłu.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym. Winniśmy w końcu zaznaczyć, iż p. Otton Bischoff z Krakowa nie brał udziału w ankiecie, jako delegat krakowskiej gazowni miejskiej, lecz jako delegat „stowarzyszenia młodzieży handlowej krakowskiej.“

Rosyjsko-austryacki traktat handlowy. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że nadeszła już odpowiedź rosyjskiego rządu na propozycye austryackie. — W ciągu ośmiu do dziesięciu dni zgromadzi się konferencya cłowa i handlowa dla ułożenia odpowiedzi Austryi. Układy toczą się na podstawie wzajemnego przyznania stanowiska państw najbardziej uprzywilejowanych. Rosyjska taryfa maksymalna na razie nie ma być zastosowana wobec Austryi. Towary austryackie poddane będą nadal taryfie minimalnej, a po przyjściu do skutku traktatu handlowego korzystać będą z ulg cłowych, udzielonych Francyi. Wobec Rosyi pozostanie na razie w mocy austryacka powszechna taryfa cłowa, a po traktacie taryfa konwencyonalna.

Handel futrami. Czytamy w warszawskiej *Gaz. Polskiej*: Od lat kilku jedno z pism tutejszych, w pewnych odstępach czasu zamieszcza wiadomość, iż handel futer ma być przeniesiony z Lipska do Warszawy. Niestety jednak, o przeniesieniu giełdy futer z Lipska do Warszawy, nawet mowy być nie może. Przemysł futrzany w Lipsku tworzył się przez dziesiątki lat, i obecnie wartość gmachów fabrycznych i urządzeń samych, oblicza się na miliony. Każdy przyzna, że kuśnierze lipscy dla fantazyi czyjejś garbarni, farbiarni futer nie zniosą i nowego terenu do fabrykacyi szukać nie będą. Jedno jest tylko prawdą, iż z powodu wysokich opłat celnych, kilku kuśnierzy lipskich zawiązało się w spółkę, która zamierza otworzyć w Warszawie filię garbarni i farbiarni futer łącznie ze składem, mając na celu interes w omijaniu komór celnych, przez które futra dwukrotnie przechodzą; najprzód w stanie surowym wysyłane z Rosyi do garbarni lipskich, stamtąd po raz drugi już wyprawione i farbowane.

Przed kilku dniami bawili w Warszawie dwaj reprezentanci kuśnierzy lipskich dla zbadania tutejszego handlu futer i pojechali dalej w głąb cesarstwa. Nie wiadomo więc, czy wybiorą na urządzenie garbarni i farbiarni Warszawę, lub inne miasto. Gdziekolwiek jednak zakłady swoje założą, z góry można wnioskować, iż robić będą świetne interesa. Czyż nasi kuśnierze i składnicy futer nie mogliby uprzedzić zamiarów przemysłowców?

„Petersb. wied.“ zamieściły następującą notatkę: Wiele transportów towarowych z Królestwa Polskiego z powodu braku dogodnych dróg komunikacyjnych idzie do gubernij południowo-zachodnich tranzyto przez Austryę. Wobec tego w ministeryum komunikacyj złożony został projekt zbudowania całej sieci pogranicznych linij kolejowych, dotykających do kolei południowych. Główna odnoga projektowana jest od Zdolbunowa na Płoskirów, Kamieniec, Kornieszty i wał Trojana. Odnoga ta ma się połączyć za pomocą oddzielnych linij z zagranicznemi kolejami przez Husiatyn, gdzie znajduje się komora celna, i przez główne przystanie na Prucie i Dunaju, a mianowicie Leowę i Izmail. Niezależnie do tego zaprojektowano zbudować linie podjazdowe od Brawek do Żytomierza i od Kotłowni do Radomyśla. Celem tych ostatnich kolei jest ułatwienie eksploatacyi bogactw leśnych oraz cukrowni w okolicy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 31 lipca. Nominacya nowego ministra wojny nastąpi zapewne w najbliższym czasie.

Berlin 31 lipca. *Köln. Ztg* bardzo ostro odpowiada na artykuł *Hamb. Nachr.*, w którym ks. Bismarck ganił zamieszczoną w kolońskiem piśmie krytykę rozporządzenia Orżewskiego o języku polskim. *Köln. Ztg* nazywa organ Bismarcka uczniem Richtera pod względem przyzwoitości i mówi: „W miłości prawdy, w poszanowaniu dla czci i przekonania Niemców, wreszcie w sztuce insynuacyj i nienawistnych przekręcań, uczeń dorósł mistrza.“

Paryż 31 go lipca. *La Libre Parole* podaje bardzo zatrważającą wieść o stanie zdrowia Carnota. Twierdzi ona, że prezydent wyraził życzenie, aby operacyę, która jest nieuniknioną, odłożono na czas po wyborach, lecz lekarze zaalarmowani, zdecydowali ją zrobić jak najprędzej, może przed upływem tygodnia. Wiadomość ta nie znajduje tu wiary.

Bruksela 31 lipca. *Journal de Liège* donosi, że sultan, wskutek przedstawień ze strony Rosyi, zrzekł się myśli wykonania fortyfikacyj około Stambułu, projektowanych przez jenerała Brialmont.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 lipca. Hr. Taaffe wyjechał dzisiaj rano do Ellischau.

Praga 31 lipca. Proces, wdrożony przeciw 54 robotnikom, którzy po wzięciu udziału w niedozwolonem zgromadzeniu, byli dnia 2 lipca aresztowani, ukończony został wczoraj po trzechdniowej rozprawie. 35 oskarżonych skazał trybunał za zbiegowisko na trzechdniowy areszt; innych 19 uwolnił. Wszyscy oskarżeni pozostają na wolnej stopie.

Kissingen 31 lipca. Książę Bismarck wraz z żoną przybył tu wczoraj, powitany przez liczny tłum ludności. Ulice oświetlone były ogniami bengalskiemi.

Paryż 31 lipca. Wszystkie dzienniki stwierdzają zwycięstwo, odniesione przez francuską dyplomacyę w sprawie syamskiej i podnoszą energię i zręczność ministra spraw zagranicznych Develle'a.

Soleil stwierdza zupełną kapitulacyę Syamu. Niektóre dzienniki widzą w sprawie syamskiej klęskę angielskiej polityki i wzywają rząd do zapewnienia sobie rękojmi przeprowadzenia warunków ultimatum.

Londyn 31 lipca. Dotychczas strejkuje 250,000 górników. Według dalszych wiadomości, w ciągu drugiego tygodnia miesiąca sierpnia weźmie w strejku udział 340,000 robotników. Wczoraj odbyło się w Newcastle zgromadzenie właścicieli kopalń, na którem postanowiono odpowiedź na żądanie robotników co do podwyższenia płacy o 16 proc. odłożyć na tydzień w celu nawiązania rokowań z komisyą robotniczą.

Cowes 31 lipca. Przy wpłynięciu do portu jachtu „Hohenzollern“ wszystkie okręty dały strzały powitalne. Książę Walii i ks. Connaught udali się na pokład statku „Hohenzollern,“ aby powitać cesarza niemieckiego. Cesarz wyszedł na ląd o godz. 5 i wyjechał do Osborne, gdzie powitał królowę, a po jednogodzinnym pobycie powrócił na jacht „Hohenzollern.“ Wieczorem odbył się w Osborne obiad familijny.

Petersburg 31 lipca. Ponieważ rosyjska taryfa maksymalna jest podwyższeniem cła najwyżej o 30 proc., podczas gdy obowiązująca już od dwóch lat niemiecka taryfa dyferencyonalna nakłada na zboże rosyjskie cło o 42 proc. wyższe; przeto krążą tu pogłoski, że rosyjska taryfa maksymalna, w razie, gdyby Niemcy podniosły cło o 50 proc., podwyższoną będzie również o 50 prc.

Petersburg 31 lipca. Cesarski ukaz upoważnia ministra skarbu do zaprowadzenia w taryfie maksymalnej w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych, specyalnych podwyższeń cłowych. Podwyższenia te będą zastosowane wobec proweniencyj tych wszystkich krajów, które pobierają od towarów rosyjskich cła wyższe od norm taryfy jeneralnej.

Zofia 31 lipca. Wiadomości, nadeszłe dotychczas z prowincyi, stwierdzają zupełne zwycięstwo kandydatów rządowych. Ogółem wybrano tylko trzech opozycyjnych deputowanych. Podczas głosowania przyszło zaledwie w dwóch miejscowościach do bójki; zresztą spokój nigdzie nie został naruszony.

Zofia 31 lipca. Wybory w tutejszym okręgu miejskim odbyły się w zupełnym porządku. Z 14.000 uprawnionych, głosowało 3.128 wyborców. Mimo to udział wyborców był znaczniejszy, niż kiedykolwiek. Z kandydatów rządowych otrzymali: Stambułow 3.110, Petkow 3.107, Velicz 3.096 głosów. Na Naczowicza i innych opozycyonistów padło zaledwie po kilka głosów.

Zofia 31 lipca. Rezultat wyborów do Sobrania jest już prawie zupełnie znany. Na ogólną liczbę 161 deputowanych, wybrano 9 opozycyjnych a między tymi nie został wybrany żaden przywódca i żaden z byłych ministrów.

Zofia 31 lipca. *Swoboda* poświęca kilka uwag obiadowi dworskiemu, wydanemu w Belgradzie na cześć bułgarskiego ajenta dyplomatycznego Goranowa i podnosi, że akt ten uprzejmości jest wyrazem życzenia, aby między dwoma sąsiedniemi państwami zapanowały stosunki przyjaźne. Obecny serbski prezes ministrów stwierdza — mówi *Swoboda* — że nie hołduje skrajnemu kierunkowi i pragnie zachować miarę w polityce. Dziennik ten wyraża w końcu życzenie, aby od tej chwili nastało trwałe polepszenie stosunków między Serbią a Bułgaryą.

Bukareszt 31 lipca. Król wyjechał wczoraj w najściślejszem *incognito* z Synaja do Neuwied.

Aleksandrya 31 lipca. Wczoraj przybył tu khedyw, witany z entuzyazmem przez ludność. Ulice uroczyście przystrojone.

Buenos-Ayres 31 lipca. W prowincyach Buenos Ayres, Rosario i Santa-Fé wybuchło powstanie. W kilku krwawych starciach zyskali dotychczas przewagę powstańcy. Rozruchy szerzą się po całym kraju.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki nadesłał p. Sokalski, z Kent 50 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1893 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6 45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10 11 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 pop.
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·07 rano	Pospieszny 3 klasy	9 42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10 45 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8 20 wiecz.
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
6·40 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
12— pop.	Osobowy 3 klasy	8 5 rano
8·10 wiecz.	„ 3 „	6·52 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·38 rano	Osobowy 3 klasy	9 22 wiecz.
8 44 rano	„ 3 „	6·05 rano
7 05 wiecz.	„ 3 „	4 33 pop.
2·20 popoł.	„ 3 „	11·09 prz. p

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	25	Anglobank	150	75
Renta austryac. srebrna „	96	90	Union	251	50
Renta austryac. 4% złota	118	80	Bankverein	121	75
Renta austryac. 4% koronowa	96	55	Akcye Länderbank.	247	60
Akcye ban. ausst.-w.	980	—	„ kol. Kar. Lud.	219	25
„ kredytowe	337	90	„ „ lwowsko-czerniow.	256	—
Londyn	124	60	„ „ połudn.	105	—
Napoleony	9	86½	Elbethal	238	—
Dukaty	5	87	Nordbahn	2890	
Marki	61	—	Staatsbahn	308	12
4% Renta węg. kor.	94	55	Alpin	54	—
4% „ „ złota	115	60	Akcye tytoniowe	184	25
Losy prem. węg.	148	50	Ruble	129	50
Losy tureckie	48	90			

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy.

Obraz sceniczny w pięciu aktach

na tle wypadków 1863 roku.

Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyą katedry na Wawelu.

Cena egz. 80 cent.

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego ***w Krakowie.*** (1699-3-)

1) **Nauczycielka Polka** wychowana za granicą, udzielająca obok języków, muzyki wyższej, śpiewu i rysunków, poszukuje umieszczenia **do samej muzyki i polskiego,** przyjmie zobowiązanie pod skromnemi warunkami. — 2) **Nauczycielki Francuzki** z niemieckim i muzyką, oraz niemuzykalne, szukają posad zaraz. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (1712-3-4)

Rządca ekonomiczny,

rolnik hodowca, specyalista robót wodnych, budowniczy wszelkich zakładów przemysłowych mających związek z gospodarstwem rolnem i leśnem, z poleceniami długoletniej służby i 20-letniej praktyki w kraju i za granicą, poszukuje posady i na tantyemę, szczególnie w dobrach obok torów kolejowych w Galicyi. (1725-1-10)

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Dr **A. Malawski,** adwokat w Tarnowie.

Fabryka kapsli do butelek

poszukuje zdolnych

zastępców.

Oferty pod **M. U. 4361** przyjmują **Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.** (1675-1 2)

L. 3768. (1743 1 3)

Konkurs

na posadę **inżyniera powiatowego,** z roczną płacą 1000 złr. i rocznym ryczałtem na objazdy dróg 400 złr.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

Kandydaci wykazać mają nie przekroczony 40 rok życia, dowody ukończonych studyów technicznych i odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do Wydziału powiatowego **najdalej do dnia 20 sierpnia 1893 r.**

Z dniem 1 września 1893 r. nastąpić ma objęcie obowiązków służbowych.

Tarnobrzeg, dnia 26 lipca 1893 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Prezes Rady powiatowej.

Jeune Autrichienne

très sympathique désire avoir une place comme dame de compagnie près d'une dame d'un âge un peu avancé.

Ecrire sous „Modeste 52" au bureau du journal. (1730-1-3)

Dom parterowy

pod piętro, murowany, o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, 2 piwnicach, z ogrodem, stajnią i drewutnią, w **Jaśle,** przy ulicy Floryańskiej pod L. 25 **blisko rynku położony, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. M. Z. poste restante Jasło.** (1732-1-)

Kto chce jeszcze skosztować słynnych w świecie

moreli,

niechaj sprowadzi 5 kilo koszyk opłatnie za **2** złr. **75** ct. za zaliczką natychmiast od **L. Prinza** w Zaleszczykach. (1727-1-2)

Wyższy 8 klasowy Zakład Wychowawczo-naukowy

Róży Herbst

w Krakowie.

Przyjmuje się także na mieszkanie panienki uczęszczające do Seminaryum nauczycielskiego. Troskliwa opieka domowa zapewniona. (1731-1-4)

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 3—5 popołudniu, ul. **Zwierzyniecka** Nr. 18, I p.

LOKOMOBILE

przeszło 20 □ mtr. powierzchni ogrzewalnej kupuje po najlepszych cenach **H. FISCHER, w Wiedniu X. Simmeringerstrasse 150.** (1670-1-15)

Zakład wychowawczo-naukowy 6-klasowy SIÓSTR AUGUSTYANEK

w Krakowie, ulica Skałeczna,

przyjmuje i nadal panienki do pensyonatu, zapewniając jaknajstaranniejszą edukacyę i opiekę. Nauka w języku polskim i niemieckim, według planu c. k. Rady szkolnej krajowej — język francuski, śpiew i muzyka. — Ceny umiarkowane. (1569-3-4)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504-390)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

A. M. L.

Obrazki z życia.

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość? — Miodowa sielanka. — Albož ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. Cena 2 zła.

Retinger Józef, adwokat krajowy.

SPÓR O MORSKIE OKO.

Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8o, str. 70. — Cena **45** cent., z przesyłką **50** ct.

Stanisław Tarnowski.

Studia do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.

Zygmunt Krasiński.

W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. — Cena w oprawie **3** zła. **80** ct., w bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej **4** zła. **50** ct. do **5** zła.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa general.

Historya piechoty polskiej

na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8ce, 271 str. Cena zła. **2·60.**

Aleksander Wybranowski.

DAWNE DZIEJE

wspomnienia ubiegłych lat.

(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.) — w 8ce, str. 144, — cena **1** zła. **40** ct., w ozdobnej oprawie **1** zła. **80** ct. (1525 10 10)

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła Baronowej X. Y. Z.

Towarzystwo Warszawskie.

2 tomy, nader ozdobna edycya, 8o, str. 600. — **Wydanie drugie.** — Cena **3** zła.

„TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

BIEDNA WDOWA

z kilkorgiem dzieci, bez żadnej pomocy, znajdująca się w rozpaczliwem położeniu, udaje się do serc wspaniałomyślnych i litościwych, by raczyli choć najmniejszym datkiem ulżyć jej nędzy. — Datki dla **L. D.** przyjmuje Administracya „Czasu". (1721-2-3)

Obwieszczenie

c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie w przedmiocie dostawy w drodze ofert, potrzebnych dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1894 artykułów żywności, oraz innych do użytku domowego służących rzeczy — w ogłoszeniu poprzedniem w tym dzienniku zamieszczonem szczegółowo wymienionych, zawierającem także bliższe wskazówki co do ofert podać się mających. (1702-5-2)

Kraków, 22 lipca 1893 r.

Z c. k. Nadprokuratoryi państwa.

Fabryka: J. Paul Liebe, Dresden.

Liebe'go wino Sagrada,

ta ulubiona esencya **Cascara Sagrada** przeciw trudnemu trawieniu, jest w 1/1 i 1/2 flaszkach do nabycia **w aptekach E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i Sawiczewskiego w Krakowie.** (198 6 9)

Należy żądać: **„prawdziwego."**

Wielki plac

murem otoczony, odpowiedni na skład drzewa, dla kamieniarza, studniarza i t. p., ze szopą, ewentualnie z całym domkiem mieszkalnym, przy rogu ul. Groble i Straszewskiego — jest **do wynajęcia.**

Wiadomości udziela **Dr Henryk Szarski w Krakowie, Rynek gł. pod Nr. 6.** (1741-2 3)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka L. 2,

poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-39-)

OGŁOSZENIE.

Realność Nr. 6 przy ulicy Grzegórzki (naprzeciw budującej się kliniki patologicznej) przeznaczona na rozparcelowanie. Obejmuje wraz z ogrodem przestrzeń do 1000 sążni kwdr. i ma dwa fronty — tj. jeden w ulicy Grzegórzki, drugi w przecznicy, prowadzącej do nowo powstałej ulicy, równoległej z ulicą Grzegórzki.

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić każdego dnia między godz 12—1 w południe do kancelaryi adwokata **Dra Wilhelma Dadleza** w **Krakowie,** plac WW. Świętych pod Nr. 8, p. I. (1709 2-3)

Organ na 9 rejestrów z pedałem,

Harmonium dwugłosowa 10 rejestrów,

Harmonium jednogłosowa 3 rejestry,

są do sprzedania u organmistrza **M. Sojkowskiego w Przemyśln.** (1622-10-)

W Krynicy jest do sprzedania willa pod „Złotą bramą". Wiadomości udzieli *Władysław Kamiński* w Krynicy. (1637-7-10)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-57-105)

Un maître d' école

enseignant jusqu' à la troisième classe de gymnase dans tous les objets, cherche placement dans une maison aristocratique en Galicie. Meilleurs certificats et recommandations. S'adresser **„B 1000 B"** à BERLIN, Postamt 39. (1717-3-5)

DO WYNAJĘCIA

od d. 1go lipca 1893 r. **I. piętro** w domu przy ulicy św. Marka pod L. 9, składające się z sześciu pokoi. przedpokoju, sieni i kuchni. (1716 3 3)

Z dniem 1 września b. r. otwieram w Krakowie

Zakład wychowawczy

dla chłopców.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. Konwersacya w domu i na spacerach francuska pod kierownictwem znanego pedagoga P. **Georga Garret'a.**

Odwołując się na jaknajchlubniejsze polecenia pierwszorzędnych domów magnackich i obywatel. w kraju, w których dotąd lat kilkanaście synów wychowywałem i kształciłem — proszę o wczesne porozumienie się ze mną listownie **do 20 sierpnia w Bursztynie** (pałac JO. Księstwa St. Jabłonowskich), zaś od 20 sierpnia wszelkich informacyj udzielę **w hotelu Pollera** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. (1572-8)

Ludwik GLATMAN (Ludomir) **w Bursztynie.**

Zawsze doskonałą i świeżą

HERBATĘ

z

R Ą C Z K Ą

nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach i handlach.

Z Magazynu głównego Herbat

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE,

Pałac Spiski. (1707 2-10)

OGŁOSZENIE.

W masie pupilarnej *Adama Józefa Nalepy* znajdują się **dwa zegarki złote z łańcuchami — przeznaczone do sprzedania.**

Jeden zegarek złoty damski o 5 kopertach, z jednej strony emaliowany, z drugiej wysadzany brylantami i perłami (piąta koperta jest ukryta), łańcuch zaś grubości palca małego służy do opasania.

Drugi zegarek złoty męski o 4 kopertach grubych, zewnątrz gładki, łańcuch zaś z brylokiem w kształcie dużych i gustownych ogniw.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić każdego dnia między godz. 12—1 w południe w kancelaryi adwokata **Dra Wilhelma Dadleza w Krakowie,** (plac WW. Świętych Nr. 8, p. I), którego c. k. Sąd krajowy ustanowił opiekunem małoletniego. (1710-2-3)

Poręczone prawdziwe paryskie

WYROBY GUMOWE

Prez lekarzy zbadane. Punktualna wysyłka. Prawdziwe ma na sprzedaż tylko **J. Augenfeld,** posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu I. Schulerstrasse 18 a. Cennik darmo w kopercie za wysłaniem 5 c. marki. Także poste restante. (1671-1-)

Bardzo wiele pieniędzy

można obecnie szybko zarobić przy spekulacyi

na wiedeńskiej giełdzie płodów a zlecenia bez żadnego pokrycia, jednak tylko dla bardzo dobrze uwierzytelnionych partyj, będą jaknajlepiej wykonane.

Nie bezimienne listy pod „Früjahrs-Hafer 1894" przyjmuje M. Dukes w Wiedniu, I/1. Rzetelni zastępcy poszukiwani. (1672-1-3)

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY W WIEDNIU,

XVIII. Bez., Cottagegasse Nr. 19. (Opatrywanie skrzywień i zeszpeceń ciała). Ordynacya od godziny 3—5. (1459-5 8) **Dyrektor Dr v. Weil,** ces. radca.



Gottlieb Taussig fabrykant **delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.** Główny skład w **Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELKATNIENIA CERY

FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.

chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909-52-70)

Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 morgów obszaru, — z tego 320 morgów ziemi ornej i łąk w przepysznej glebie 180 morgów młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jaknajlepszym stanie, wśród ogrodu, położony tuż przy szosie, 2½ mili od stacyi kolei — jest z powodu interesów familijnych, pod bardzo dogodnemi warunkami, natychmiast do sprzedania. Wiadomość w Magazynie Wgo **Iwanickiego w Krakowie,** Rynek główny L. 25. (1642-6 12)



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz

wszystkie wyroby stolarskie,

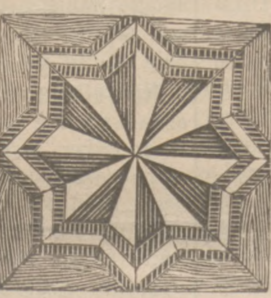
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**

poleca fabryka parowa

Braci Wczelak

we Lwowie. (1064 39-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Doeringa mydło ze sową.

Wszystkim paniom i pannom do swej TOALETY jaknajlepiej polecone. WSZĘDZIE DO NABYCIA. **Cena tylko 30 centów.**

Tylko prawdziwe jeżeli oznaczone **ze sową.**

Pod względem gatunku nie dosięgnięte przez żadne inne mydło. **Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck 3.** (1553 1-2)

Obwieszczenie.

L. 26011. (1704-2 3)

Gmina m. Krakowa zamierza wydzierżawić bufety w nowym teatrze miejskim na lat 6 — począwszy od dnia objęcia teatru przez przedsiębiorcę, najwyższy czynsz ofiarującemu.

Ubiegający się o tę dzierżawę mają wnieść oferty pisemne do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 10 sierpnia b. r.**

Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w biurze sekretarza prezydyalnego.

Kraków, dnia 2 lipca 1893 r.

Prezydent: *J. Friedlein.*

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (127 92-)

Ogłoszenie.

L. 2253. (1705-3 3)

Wydział Rady powiatowej w Myślenicach ma zamiar budować **dom piętrowy** na umieszczenie kancelaryi przeznaczony, ogłasza więc **publiczną licytacyę na dzień 8 sierpnia b. r., o godzinie 10 rano,** w kancelaryi Wydziału powiatowego i zaprasza na nią P. T. Panów przedsiębiorców.

Licytacya odbędzie się ustnie.

Cenę wywoławczą stanowi kwota 16.193 złr. w. a., zaś wadyum wynosi kwotę 800 złr.

Warunki licytacyjne, oraz plany i kosztorysy przeglądać można począwszy od dnia 1-go sierpnia b. r. w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Myślenice, dnia 22 lipca 1893 r.

Prezes-Zastępca:

E. Adelmann.

Całkiem nowy powóz,

elegancki, półkryty, oliwne osie, skórzane wachlarze, fason lekki, jest do sprzedania u **Jana Bucziera,** kowala w **Biały** pod Bielskiem. (1646-5 5)

L. 31236.

OGŁOSZENIE

w sprawie wypowiedzenia obligacyi pożyczki krajowej z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 r. wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1 listopada 1893 r. i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 listopada 1893 r. wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony — w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z r. 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyą, tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1 listopada 1893 r. zrealizowane.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 27 lipca 1893 r.

Marszałek krajowy

Zastępca:

Antoni Jaxa Chamiec w. r. (1747-1-3)

Członek Wydziału kraj.: **Tadeusz Romanowicz** w. r.

Członek Wydziału kraj.: **Dr Józef Wereszczyński** w. r.